

KONKRETY

nr 22

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 22 (262) 3 CZERWCA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Nie tak dawno wielką furorę zrobił asfalt. Wylewano go na jezdnie, na uliczne chodniki, na parkowe alejki i wszędzie tam, gdzie mógł wjechać samochód z płynną asfaltową masą. Tzw. asfaltowe dywaniki były w modzie. To zjawisko można rozpatrywać chyba wyłącznie w kategoriach ambicji.

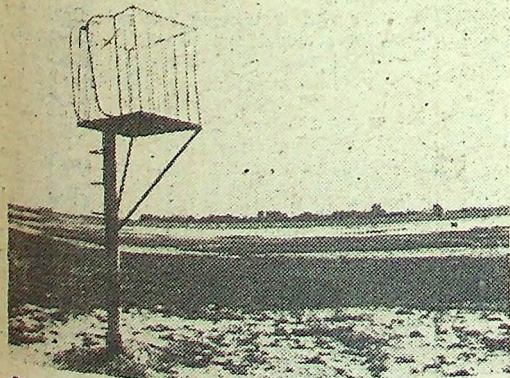
W kategoriach ambicji i potrzeb zaś można rozważać inną modę. Też nie tak dawno, jak Polska długa i szeroka budowano zale-

Daleko od wody

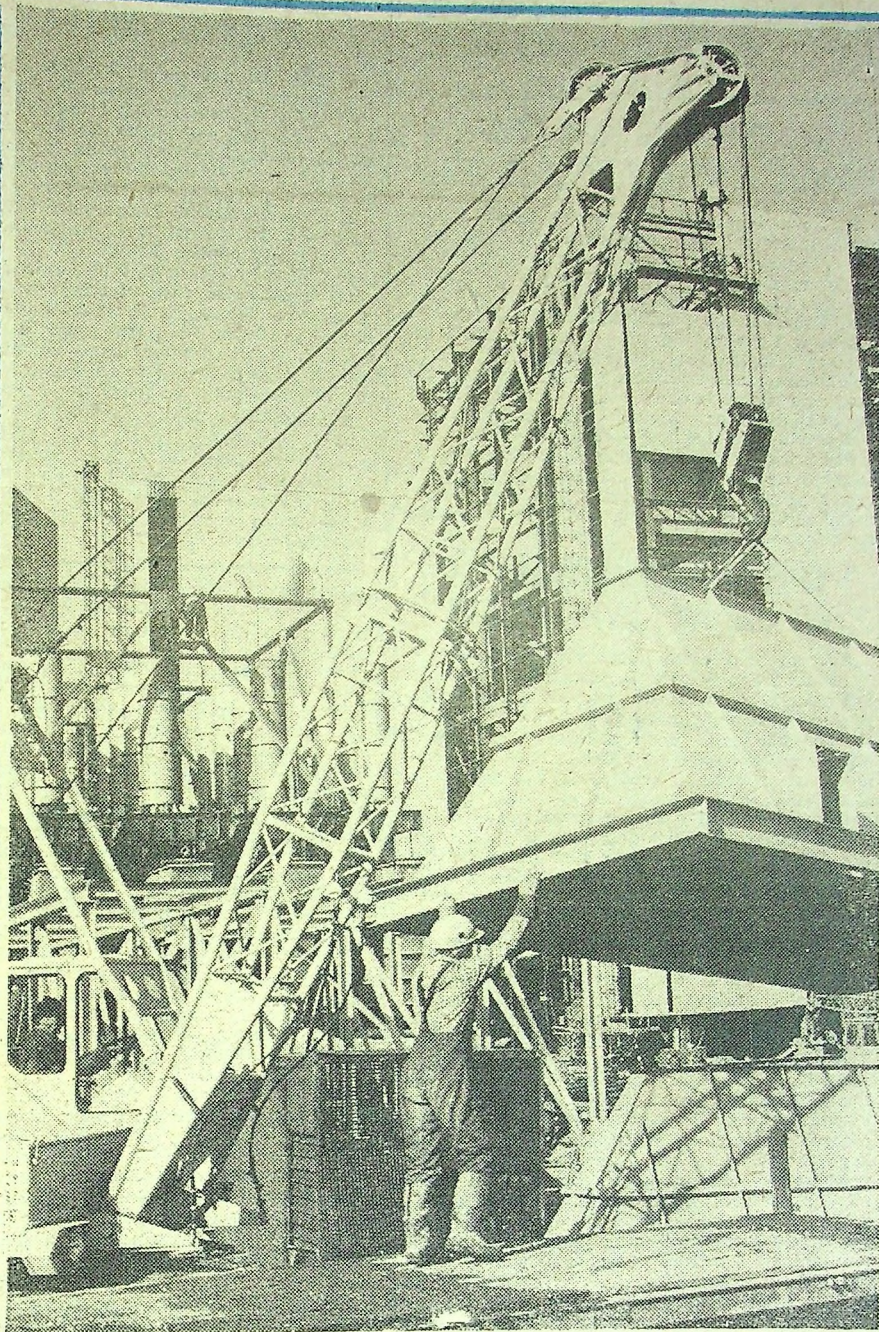
wy. Mieć zalew, to było coś! I rzeczywiście. Dobrze jest mieć spore „lustro wody” gdzieś w najbliższych okolicach miasta lub wsi, bo ludzie mając coraz więcej czasu, znużeni asfaltowo-betonowymi osiedlami ciągną w wolnych chwilach do lasu, nad wodę, na łakę.

Gorzej jest, jeśli miało się zalew, a nie ma, bo wówczas odczucie jest takie, jakby ktoś odebrał rzecz niezbędną. Takie odczucie, wnosząc z listów do redakcji, mają lubinianie. Jeszcze dwa lata temu można się było wybrać nad zalew małomicki, teraz też byłoby można, ale tylko po to, by poposioczyć na niewielkie bajorko. Brodzik, zjeżdżalnie, stanowisko ratownika — wszystko to znalazło się daleko od wody. Gdy zalew wysychał zakończono budowę okazałego obiektu z szatniami, magazynkiem na sprzęt pływający, z kawiarnią, tarasami. I te inwestycje rozpatruje się teraz w kategorii marnotrawstwa.

Strona 10



Stanowisko ratownika — daleko od wody i już niepotrzebne.
Fot. Krzysztof Raczkowiak



CAF — Gawalkiewicz

PIERWSZY „MALUCH” ZA HUTĘ — strona 4

Pół miliona sześciolatków w całym kraju znajdzie się od września w przedszkolach, oddziałach i ogniskach przedszkolnych. Bowiem w myśl przyjętych założeń reformy systemu edukacji narodowej, realizowanych zresztą już od kilku lat, każde dziecko w mieście i na wsi przynajmniej na rok przed podjęciem nauki w szkole powinno znaleźć się w placówce przedszkolnej. Ułatwia mu to późniejszy szkolny start.

Oczywiście rozwiązaniem optymalnym by było (i jest w dalszym ciągu), aby każdy maluch w wieku od trzech do sześciu lat mógł otrzymać pełną opiekę w przedszkolu. Na razie jest to niewykonalne.

Plany rządowe przewidują, że do roku 1980 ponad 50 proc. ogółu dzieci w wieku przedszkolnym powinno uczęszczać do pełnego przedszkola, oddziału, lub ogniska przed-

szkolnego. W każdej miejscowości, która jest siedzibą zbiorczej szkoły gminnej ma być przedszkole, albo oddział, zaś w filiach tych szkół oddziały lub ogniska. W miastach placówki przedszkolne powstawać będą głównie przy szkołach podstawowych, a nie, jak dotychczas, przy zakładach pracy. Zgodnie z programem reformy oświaty są one nierozłącznie związane ze szkołą i dlatego też w jej sąsiedztwie powinny być lokalizowane.

Strona 6

NIE TYLKO PRZECHOWALNIA

KONKRETY tygodnia

SEKRETARIAT KW PZPR W HUCIE MIEDZI „GŁOGÓW II”

Jedną z większych w ostatnich latach krajowych inwestycji przemysłowych jest Huta Miedzi „Głogów II”. Produkcja ma w niej ruszyć do końca sierpnia br. Aktualny postęp robót i zaawansowanie inwestycji były głównym tematem wyjazdowego posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Legnicy, któremu przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak. W lustracji obiektów uczestniczyli także m. in. pełnomocnik rządu do spraw budowy huty — Jerzy Włodarczyk i dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Zachód” — Jerzy Hein.

Stwierdzono, że na najważniejszych wydziałach, które zadecydują o terminowym rozpoczęciu produkcji, postęp robót jest znaczny, ale nadal niezbędna jest pełna mobilizacja i zwiększenie stanu zatrudnienia.

WIĘCEJ POSZUKIWANYCH WYROBÓW RYNKOWYCH

Sporym sukcesem dla organizatorów — WPHW, WSS, WZSR i „Gazety Robotniczej” zakończyła się wystawa pn. „Wszyscy szukamy producentów”, prezentowana w dniach od 18 do 25 maja w legnickim „Parnasiku”. Wstępne podsumowanie efektów wystawy i rozmów handlowych wskazuje, że wartość transakcji przekroczy dwadzieścia milionów złotych, a rynek wzbogaci o szereg poszukiwanych wyrobów. ZPDz „Hanka” dostarczą 6 tysięcy slipów męskich z bawełny i tyle samo chłopców, 10 tysięcy męskich podkoszułków z anilany oraz tysiące bawełnianych a ponadto spodenki gimnastyczne dla dzieci i młodzieży. Spółdzielnia Pracy „Odzierz” zaproponowała legnickim handlowcom 3 tysiące sztuk okryć jesienno-zimowych damskich i młodzieżowych wartości 4,5 miliona złotych, ZPDz „Milana” — po tysiąc bluzek damskich moherowych i boule. Spółdzielnia „Legspin” dostarczy na rynek 2.500 kompletów pościelowych, 3.500 prześcieradeł białych i kolorowych wartości ok. 2,2 miliona zł. Legnicki zakład ZPO „Moda” we Wrocławiu dostarczy dodatkowo 400 sukienek dziewczęcych wartości ok. 40 tysięcy zł. Fabryka Nakryć Stołowych „Lefana” zobowiązała się wyprodukować dodatkowo wyroby wartości ponad miliona złotych, w tym m.in. nakrycia aluminiowe (15 tys. sztuk), nakrycia nierdzewne w kasach (10 tys. sztuk) oraz nakrycia turystyczne nierdzewne w ilości 20 tys. sztuk.

WZSR w Legnicy zamówił w Zakładzie Ceramiki Budowlanej zaofiarowane 10 tys. sztuk dachówek oraz 20 tys. cegły. Wśród wyrobów na sumę 1.094 tys. złotych, które zakupił WSS „Społem” znajdują się m.in. poszukiwane na rynku ścielki, nakrycia stołowe, niezbędni turystyczne, deski z drewna do jarzyn, łyżki drewniane, warki i stolnice w kilku asortymentach, stołeczki, taborety drewniane, deski do prasowania, kosze wiklinowe oraz drobna galanteria z drewna.

(Stan.)

„TU GDZIE NASZ DOM”

Blisko 50 tys. zuchów, harcerzy i instruktorów, oraz ponad 4,5 tys. uczniów nie zrzeszonych w ZHP uczestniczyło w XIII Alercie związku.

KONKRETNE PYTANIE

Na koniec kwietnia (termin któryś z rządu) Zakłady Inwestycji i Budownictwa w Piekarach przewidziano oddanie do użytku Wiejskiego Domu Towarowego w Prochowicach, inwestycja ciągnąć się ślamazarnie i z pośpiechami. Ten termin również nie został dotrzymany. Z pytaniem — dlaczego tak się stało? — zwracamy się do dyrektora ZTB Piekary Tadeusza Siwaka.

— Były trzy główne powody. Nie spodziewaliśmy się tak chłodnego, nietypowego kwietnia. Duże opady i zimno uniemożliwiły nam prowadzenie robót na zewnątrz budynku. Po drugie — kiepskie zaopatrzenie materiałowe, przede wszystkim w cement. Nasze potrzeby wynoszą ok. 700 ton. Otrzymaliśmy na I półrocze... 50 ton. Po trzecie zaś — kłopoty kadrowe. Na terenie województwa brakuje lastrykarzy. Do prac tych musieliśmy angażować ludzi z zewnątrz. Z naszego przedsiębiorstwa odeszła również cała brigada specjalistów budowlanych.

Prace wewnątrz budynku Domu Towarowego mamy wy-

REGULAMIN KONKURSU NA REPORTAŻ (CYKL PUBLICYSTYCZNY)

Z ŻYCIA KULTURALNEGO ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

W związku z sesją popularnonaukową zorganizowaną w Legnicy przez Klub Publicystów Polityki Kulturalnej SDP i redakcję tygodnika „Konkrety” — ogłasza się konkurs na reportaż lub cykl publicystyczny (prasowy), telewizyjny, radiowy popularyzujący dorobek kulturalny województwa legnickiego.

1. Organizatorami konkursu są: Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Legnicy i redakcja tygodnika „Konkrety”.

2. Celem konkursu jest ukazanie dotychczasowych osiągnięć regionu miedziowego w pobudzaniu inicjatyw twórczych, upowszechnianiu idei „Sojuszu świata pracy z kulturą i sztuką”, rozwijaniu amatorskiego ruchu artystycznego, pogłębianiu szeroko pojętej aktywności kulturalnej ludzi pracy.

3. Warunki konkursu:

— w konkursie może brać udział każdy dziennikarz, który w okresie od 15 maja do 15 listopada 1977 r. opublikuje na łamach swego pisma lub na antenie PR i TV przynajmniej jeden reportaż lub cykl artykułów o dowolnej objętości.

— publikacje prasowe w formie wycinków oznaczonych winietą pisma, audycje radiowe w zapisie magnetofonowym i audycje telewizyjne (w postaci zapisów informacyjnych ze wskazaniem możliwości ich przesłuchania przez członków jury) — należy składać do 25 listopada 1977 r. w Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej nr 1, pokój 28.

4. Prace konkursowe zostaną ocenione przez specjalnie powołane jury, składające się z przedstawicieli WRZZ, redakcji „Konkrety” i wrocławskiego ośrodka RTV.

5. Nagrody:

I nagroda — 10 000 złotych,

II nagroda — 7 000 złotych,

III nagroda — 5 000 złotych,

oraz 3 wyróżnienia po 2 000 złotych.

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo do innego podziału nagród, mieszczących się jednak w ogólnej sumie przeznaczonych na konkurs.

Przedmiotem zainteresowania uczestników alertu było środowisko zamieszkania — osiedle, wieś, własne podwórko, szkoła. W drugim dniu akcji — dniu harcerskiego czynu — harcerze wykonali szereg prac społecznie użytecznych. W wielu miejscowościach nawiązano kontakty z zakładami pracy, które przygotowywały młodzieży front robót; podpisywano umowy w ramach FASM. Bardzo dobrze ułożyła się współpraca harcerzy z Lubimskim Przedsiębiorstwem Komunalnym, Zakładami Górniczymi „Lubin”, Poznańskim Przedsiębiorstwem Robót Drogowych. Przedsiębiorstwa te dobrze przygotowały prace, zapewniły transport i fachowy nadzór. Dzięki temu ponad trzy tysiące harcerzy mogło wykonać wiele pożytecznych prac na terenie miasta i zakładów pracy. Życzliwych sojuszników znaleźli też harcerze chojnowscy w PGKIM i „Dolpakarcie”. Na chojnowskich ulicach i przy budowie ośrodka rekreacji „Dolpakartu” pracowali 900 młodych ludzi, którzy wypracowali 24 tys. zł, z czego 15 tys. przeznaczono na fundusz Centrum Zdrowia Dziecka. W całej legnickiej chorągwi część wypracowanych kwot — ponad 80 tys. zł — przeznaczono na CZD.

Trzeci dzień alertu — 26 maja — był „Dniem Matki”. Im więc harcerze poświęcili swoje działania. W szczepach i drużynach odbywały się rodzinne spotkania, a w Polkowicach i Chojnowie spotkania ogólnomiejskie przygotowane przez harcerzy we współpracy z władzami miasta. Rodzicom najlepszych członków ZHP wręczano listy pochwalne z podziękowaniami za dobre wychowanie dzieci.

SPOTKANIE Z PRZODUJĄCYMI STRAŻAKAMI

W sobotę, 27 maja, w gmachu Urzędu Wojewódzkiego, wojewoda legnicki Janusz Owczarek gościł wyróżniających się w służbie funkcyjariuszy pożarnictwa oraz czołowych aktywistów Związku Ochotniczych Straży Pożarnych — przedstawicieli trzech najlepszych zarządów gminnych OSP i trzech najlepszych jednostek ochotniczych straży. W spotkaniu uczestniczyli również między innymi: I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Stanisław Cieślak, i prezes Wojewódzkiego Komitetu ZSL Bolesław Rostkowski, komendant Wojewódzkiej Straży

Pożarnej plk. Eugeniusz Bojko oraz prezes Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, wicewojewoda Zdzisław Barczewski. Spotkanie odbyło się z okazji zakończenia dorocznych dni ochrony przeciwpożarowej. Było więc okazją do podsumowania i oceny działalności służb pożarniczych, a szczególnie działalności prewencyjnej, a także do wręczenia odznaczonych państwowych.

W uznaniu wysokich zasług ppłk. Artu. Morawiecki, komendant rejonowy w Legnicy, otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Srebrny Krzyż Zasługi wręczono Stanisławowi Stelmachowi z OSP Grębocice, Brązowy Krzyż Zasługi — Janowi Zubryckiemu z zawodowej straży w Legnicy. Miłym akcentem uroczystości było wręczenie Złotego Znaku Związku, najwyższego odznaczenia jakim OSP dysponują. Janowi Likusowi, któremu w ten sposób podziękowano za sześćdziesiąt lat działalności w ochotniczych strażach. Jan Likus od 1915 roku jest członkiem OSP, obecnie w Cukrowni Głogów.

„NASZE SPRAWY W NASZEJ PRASIE”



Dyrektor WZKR Józef Pawlak wręcza nagrody zwycięskiej drużynie z Zaborowa występującej w składzie: (od lewej): Jan Kostyszak, Jan Wasylczak i Andrzej Ruszlewicz.

Fot. Stanisław Celoch

Klub Prasy i Książki „Ruch” w Kunicach podejmował w ubiegłą niedzielę finalistów I etapu wojewódzkiego turnieju „Nasze sprawy w naszej prasie”. Eliminacje wojewódzkie stanowiły podsumowanie działalności klubów prasy i książki popularyzujących w okresie od 21 grudnia ubr. tematykę gospodarczą kraju ze szczególnym uwzględnieniem problematyki rolniczej. Do rozgrywek finałowych stanęło dziesięć najlepszych drużyn klubowych wyłonionych w wyniku eliminacji międzygminnych.

Finałowi musieli odpowiedzieć na pytania problemowe i szczegółowe. Trzygodzinne zmagania przeplatane występami zespołów amatorskich z klubów prasy i książki w Grochowicach, Jerzmanowej, MDK w Złotoryi, Siedlisk, Jakubowa i Zespołu Szkół Hutniczych w Legnicy wyłoniły zwycięzcę eliminacji wojewódzkiej. Palma pierwszeństwa przypadła w udziale drużynie z Zaborowa, która reprezentować będzie Legnickie na eliminacjach międzywojewódzkich we Wrocławiu.

(E)



Fot. Stanisław Celoch

ŚWIĘTO WSI

Czynami społecznymi, wieciami, festynami oraz spotkaniami z weteranami ruchu ludowego i robotniczego uczcili mieszkańcy wsi swoje święto. Z tej okazji też we wsi Toszowice (gmina Rudna) otwarto klub „Ruch”.

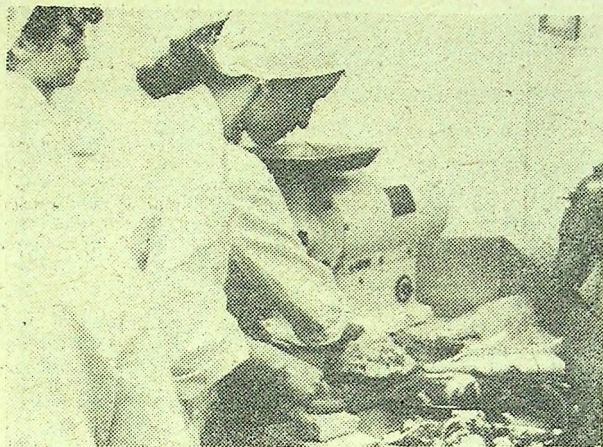
W Gminnym Ośrodku Kultury w Legnickim Polu odbyło się spotkanie (na zdjęciu) aktywu gminnego i przodujących rolników z I sekretarzem KW PZPR w Legnicy tow. Stanisławem Cieślakiem, który poinformował o dotychczasowych efektach pracy rolników województwa legnickiego i podkreślił konieczność wykorzystania wszystkich rezerw tkwiących w gospodarce żywnościowej.

KONKURS MŁODYCH KUCHARZY

27 maja odbył się w Lubinie konkurs młodych kucharzy. Startowało w nim 15 uczennic o specjalności kucharz z trzecich klas zawodowych szkół gastronomicznych ze Złotoryi, Legnicy i Lubina. W ciągu pięciu godzin sprawdzianu praktycznego należało przygotować potrawę zimną, zupę i drugie danie. W części teoretycznej trzeba było odpowiedzieć na wiele pytań.

W rywalizacji zwyciężyła Anna Szydelko z Lubina, która będzie reprezentować nasze województwo na konkursie ogólnopolskim w Gdańsku.

(kr)



Fot. Krzysztof Raczkwia

Pierwszy czerwca — Międzynarodowy Dzień Dziecka — jest we wszystkich szkołach tradycyjnie dniem świątecznym. Na trzy dni przed zakończeniem roku szkolnego w szkołach podstawowych, święto to przebiegało w atmosferze szczególnej radości i beztroski, wszyscy uczniowie czuli, że wakacje zbliżają się wielkimi krokami. Dziewczeta i chłopcy z wielu szkół wyjechali na bliższe i dalsze wycieczki, odbywały się święta szkolnego sportu, zabawy, turnieje, zawody dla najmłodszych.

W sobotę, 28 maja, odbywał się w Lubinie tradycyjny festyn dziecięcy pod hasłem „Górnicy dzieciom”. W innych miejscowościach festyn zabawy dla przedszkolaków zaczęły się w niedzielę. Do obchodów Dnia Dziecka bardzo aktywnie włączył się Związek Harcerstwa Polskiego, skupiający w swych szeregach większość uczniów szkół wszystkich typów. 29 maja rozstrzygnięto turniej o miano harcerskiego zastępcy roku 1977 — zwyciężyli w nim harcerze z Bieniowic. Pierwszego czerwca natomiast w turniejowe szranki stanęli najmłodsi członkowie ZHP — zuchy. Właśnie w Dniu Dziecka odbył się II Chorągwiowy Festiwal Małych Form Artystycznych, w którym brały udział zespoły z-

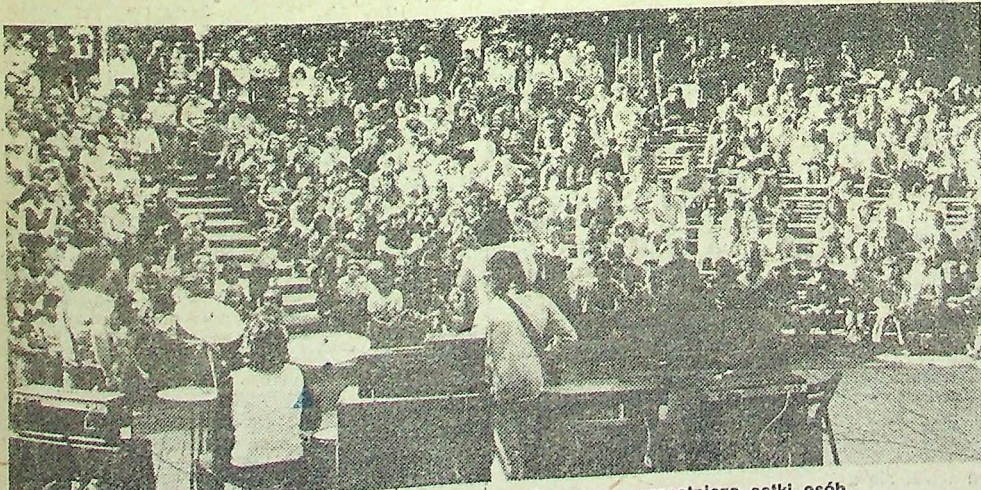
NASZYM DZIECIOM

chowe: wokalne, muzyczne, taneczne, kukielkowe itd. Impreza, która odbywała się w legnickim parku miejskim, zgromadziła wielu widzów, głównie kolegów małych artystów oraz ich rodziców.

Ważnym akcentem obchodów Dnia Dziecka był także II Zlot Przodowników Nauki i Pracy Społecznej. Uczestniczyło w nim 60 najlepszych uczniów ze wszystkich szkół województwa. Wzięli oni udział w uroczystościach w towarzystwie swoich rodziców i nauczycieli — ludzi, którzy włożyli największą wysiłku w ich dobre wychowanie dla społeczeństwa.

Wszystkim tym, którzy na co dzień dbają o to, żeby wszystkie dzieci były zawsze uśmiechnięte i radosne, podziękowano serdecznie w czasie spotkania z aktywnym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, które odbyło się w legnickim Młodzieżowym Domu Kultury, w placówce szczególnie zasłużonej w organizowaniu interesujących zajęć dla dzieci i młodzieży. W czasie spotkania wiele osób i instytucji otrzymało odznakę „Przyjaciel Dziecka”.

(ast)



W tradycyjnym festynie „Górnicy dzieciom” w Lubinie zawsze uczestniczą setki osób.

Fot. Krzysztof Raczkwia

KOMENTARZ

Naszej gospodarce bardziej niż kiedykolwiek potrzeba pracy ze „znakiem jakości”. Zgodnie z tradycją takie właśnie postanowienie stanie się, jak można przypuszczać, najlepszym sposobem powitania przyszłej Konferencji Partyjnej. A skoro tak, to tematem niezmiennie aktualnym staje się samo pojęcie współzawodnictwa.

Do odległej przeszłości należy czas, kiedy to mocniejsze napięcie mięśni lub gorliwe przyspieszenie ruchów dawało efekty materialne uprawniające do honorowych wyróżnień. Już nawet budowlany — do niedawna postać ze skansenu dawnego przemysłu, opartego na taczkach i lopacie — dysponuje

PRACOWAĆ ZE ZNAKIEM JAKOŚCI

dwudziestoma mechanicznymi kołami zawartymi w maszynach i setką watów zamontowanych w podręcznych narzędziach. Tak zmieniła się gospodarka, tak zmienił się przemysł, że zwiększenie wysiłku i tempa, jako właściwy przed laty wyraz chęci przodownictwa przynosi zazwyczaj niebezpieczeństwo zepsucia produktu.

Dobra robota — określenie wprowadzone przed laty przez Tadeusza Kotarbińskiego — weszło już do użytku powszechnego, wzbogacając a nawet zmieniając terminy z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, takie jak „przekroczenie normy”, „przodownik pracy” czy „współzawodnictwo”. Właśnie dobra robota staje się dziś właściwym wyrazem naturalnej chęci wyróżniania się oraz związku między jakością pracy a jakością życia. Wyrażając postawę jednostki wobec obowiązków na rzecz społeczeństwa, sposób zdobywania miejsca w społecznej hierarchii i — dobru konsumpcyjnym, „dobra robota” daje jednocześnie szansę rzetelnego pomiaru osobistego wkładu człowieka w dzieło wykonywane przez grupę. Już wstępne rozeznanie tego ruchu pozwala wyodrębnić jego realizm, polegający na honorowaniu komplikacji współczesnego procesu wytwarzania dóbr: kreuje się tu mistrzów w kameralnej, rzecz można, skali, co jest gwarancją pełnego autentyzmu mistrzostwa. Nie można bowiem wewnątrz przedsiębiorstwa, zatrudniającego kilkanaście tysięcy osób, znaleźć dziś miary uniwersalnej, określającej jakość pracy dyrektora, gońca, monterów i zaopatrzeniowców. Podobnie nie daje się ustalić już dziś krajowego mistrza dobrej roboty: punktować można jedynie pracę przedsiębiorstw według kryteriów ekonomicznych.

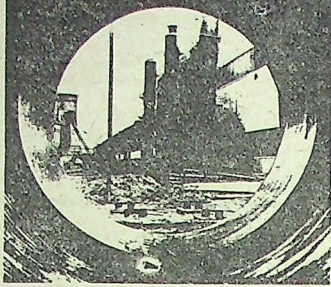
Działania wewnątrz przedsiębiorstw, uznawanych za dobrze pracujące, opierają się, jak można zaobserwować, na uświadomionym poczuciu stosowności adresowania zadań składających się na pojęcie dobrej roboty do poszczególnych grup pracowników. Zdarzało się tu i ówdzie mylenie demokracji z kompetencją i kierowanie pytań technologicznych względnie wymagających umiejętności rozegrania wariantów strategicznych, do grona zbyt szerokiego. Powodowało to niekiedy zastępowanie rozwiązań, które powinny wynikać z inżynierskiego rachunku — głosowaniem. Ponościł na tym uszczerbek cały ruch zobowiązań, podejmowanych w najlepszej wierze przez zainteresowanych. Tak było na przykład z kolejnymi próbami nastawienia rywalizacji indywidualnej i zespołowej robotników na obniżenie kosztów materiałowych i budowania na tym złudnych nadziei logiczne następstwo czynności. Bo tak jak wykazały to już wielokrotne wyliczenia prowadzone metodą analizy wartości, że na racjonalizację przy warsztacie, na mrówczą oszczędność symbolizowaną przez zbieranie każdego skrawka materiału, przypada zaledwie 5 procent możliwych do uzyskania efektów — reszta zależy od konstruktora i technologa.

Największe sukcesy odnosi się w tych przedsiębiorstwach, w których respektuje się logiczne następstwo czynności. Bo tak jak grzechem przeciw rozsądkowi jest umawianie zespołom fabrycznym wpływu na te usterki w pracy, które wynikają z braku harmonii w rozwoju gospodarki (złe zaopatrzenie w niektóre półfabrykaty), tak mało celowe są próby organizowania rywalizacji w dyscyplinie i punktualności w warunkach bałaganu wewnętrznego powodującego, jak to się zdarza, utratę piątej części dnia roboczego wskutek oczekiwania na narzędzia, transport, podzespoły.

Tak więc wewnętrzny porządek i podsumowanie właściwych celów odpowiedzialnym grupom pracowników tworzą, jak się wydaje, wstęp dla zdyskontowania — dla przedsiębiorstwa, dla społeczeństwa — tych wartości, które dają chęć wyróżnienia się w pracy. Warto o tym przypomnieć w niejednym z naszych przedsiębiorstw.

MAREK BORSKI

cena czasu



S MIEJĄ się na budowie, że kiedy napisałem o trudnościach z zastaniem kogokolwiek i gdziekolwiek — to żony poźniej machały mężom przed oczyma „Konkretami” i pytały: „No, gdzieś był? Tylko nie mów, że w hucie”.

Taki to los: nie dość, że narazem się poznańskie przemysłowce, to jeszcze mężom.

Pracownicy Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1 obruszyli się zaś bardziej serio. Bo jak to jest — oddali właśnie tę nieszczęsną kompresorownię, na innych odcinkach biją rekordy świata (gdymy takie były, ale nie ma, gdyż to my jesteśmy specjalistami od rekordów, z czego w świecie jesteśmy nawet sławni), a przy tym nie kto inny, lecz właśnie poznańska przemysłówka wykonała roboty budowlane przy np. podziwianej przez wszystkich głównej stacji transformatorowej. I tak jakoś głupio wyszło z tymi skłóconymi fundamentami. Każdemu może się zdarzyć, tym bardziej w tym tempie i na takich obiektach, gdzie wszystko to rzeczy nowe, których się trzeba uczyć. A na naukę czasu tu nie ma.

O tym właśnie rozmawiamy w baraku kierownictwa PPBP nr 1. Mały pokój kierownika zespołu budów, Zbigniewa Woźniaka jest zapelniony ludźmi. Akurat, przyjechał z Poznania dyrektor przedsiębiorstwa Alojzy Łuczak, jest jego zastępcą inżynier Schmidt, kierownicy poszczególnych odcinków. Na stoliku, przy którym siedzi dyrektor, stos papierów; na biurku kierownika — to samo. Nie trudno się domyślić, że wszystkie te pisma traktują głównie o terminach. O terminach dyrektor Łuczak mówi, że zawsze im jest skracają o połowę. Chociaż te już przyjęte przez nich z reguły noszą znamiona rekordu. Ale tych terminów skróconych o połowę dotrzymują.

Kierownik Woźniak tłumaczy komuś, że dźwigi zatarasowały drogę i nie można z betonem dojechać. Każde robić co innego i mówić co. Trudności specjalnych z tym nie ma — gdzie jak gdzie, ale tutaj pracy nie zabraknie.

Za chwilę dociera wieść, że przywieziono 10 ton cementu. Gdzie go dać? Krótkie konsultacje czy komuś nie brakuje. Okazuje się, o dziwo, że nikomu.

— Zrzućcie tam z tyłu — mówi kierownik Woźniak i ten do kogo mówi, już wie gdzie ma cement złożyć.

Dyrektor Łuczak wyciąga z teczki przydział na małego fiata. Za dobrą pracę dla brygadzysty, cieśli, Eugeniusza Skorupskiego.

— To pierwszy na tej budowie?
— Pierwszy na hucie — mówi dyrektor.
— Pierwszy, ale mamy nadzieję, że nie ostatni — dorzuca inżynier Schmidt.

I usłyszałem to, o czym wielokrotnie rozmawiałem na innych wydziałach, o czym długo dyskutowaliśmy na tlenowni — że na tej budowie forma dodatkowego wynagradzania pracowników jest koniecznością.

Z kierownikiem odcinka wydziału metalurgicznego Edmundem Deliką idziemy zawiadomić Eugeniusza Skorupskiego o przyznaniu mu fiacie. Dochodzimy do rejonu pieca zawieszowego który, wraz z tlenownią jest najbardziej pilnym zadaniem. Tutaj też poznańska przemysłówka rzuciła większość swoich sił.

Eugeniusz Skorupski wychodzi spośród płatniny prętów zbrojeniowych i drewnianych ścian szlaku. Przy zbiorniku obok którego stoimy, mogą się cieśle popisać swoimi umiejętnościami. Takich prac jest tu zresztą dużo więcej. Idziemy do karuzelówki. Jest to

czyżmy w sobotę prace o dwunastej i jadę do Poznania. Pociąg powrotny mam o trzeciej pięćdziesiąt. Najgorzej jest jednak z nocnym tramwajem, żeby przyjechał i żeby na niego zdążyć. Bo mieszkam na peryferiach...

Romantyka wielkiej budowy, to nie tylko wydłużona dniówka i o czy kraju zwrócone na budowę. To także te ciągle dojazdy, tęsknota za domem. W końcu jeżeli się w takich warunkach 24 lata pracuje, jak Eugeniusz Skorupski, to można się przyzwyczaić.

— To za tę hutę ma pan już fiata. A z innych budów?

— Za hutę aluminium w Skawinie mam Srebrny Krzyż Zasługi, za poznańską Arenę — Złoty. — Pracujecie ciągle tą samą brygadą?

— Jest nas pięciu. Edmund Jelonk pracuje ze mną dwadzieścia cztery lata, dwóch innych — piętnaście, a jeden dołączył trzy lata temu.

Eugeniusz Skorupski wraca do swojej roboty, znika między prętami i drewnianymi ścianami szlaku. Nadgania czas. Do tego wy-

PIERWSZY „MALUCH” ZA HUTĘ



„Z żoną i dziećmi widzę się w soboty i niedziele. Pracę kończymy o dwunastej w sobotę — o trzeciej nad ranem w poniedziałek wyruszam z domu na budowę”.

ponoć szczyt ciesielskiej i betonarskiej roboty. Trzy pierścienie betonowe, jeden na drugim, wszystko z milimetrycznymi dokładnościami. Eugeniusz Skorupski pokazuje wystające śruby, na których zamontowana jest konstrukcja. Śruby zabetonowano i nie było ani milimetra odchyłki.

— Po nas nie trzeba kuć — mówi Skorupski.

A kierownik Delikta proponuje, żeby się jeszcze pochwalić komorami. To też dzieło brygady Skorupskiego i duma tej brygady. Przyszłe komory zalewania stopem miedzi są w tej chwili układane żaroodpornymi cegłami przez brygadę „Piecobudowa”.

— Przy ceglach nie może być żadnej niedokładności — przypomina kierownik Delikta. — Ściana musi być równa i gładka jak stół.

Przechodzimy obok pracujących pieców anodowych. Przy ciepłych jeszcze płytach miedzi Eugeniusz Skorupski zatrzymuje się.

— To jest właśnie przyjemność — mówi — widzieć coś takiego. Konkretne efekty naszych wysiłków. Przyjemnie będzie kiedyś powiedzieć dzieciom, że tę hutę to tatuś budował, że jest tu jakaś część jego pracy.

— Ale też niekiedy przychodzi budowanie takich pomników. Z pięćset trzydziestu zatrudnionych na budowie pracowników poznańskiej przemysłówki, pięćset jest delegowanych.

— Kiedy pan widzi się z żoną i dziećmi?

— W soboty i niedziele. Koń-

sięgu też się chyba przyzwyczail. W ubiegłym miesiącu przepracował ponad dwieście czterdzieści godzin. Normalnie pracuje się sto osiemdziesiąt...

Kierownik Delikta oprowadza mnie po rejonie pieca zawieszowego. Wdrapujemy się po niewykonywanych jeszcze schodach na górę. Mam zobaczyć misterną siatkę zbrojenia ułożoną na stropie przez brygadę z poznańskiej przemysłówki. Faktycznie — jest na co popatrzeć.

Niech pan spróbuje wziąć taką cegłę — proponuje nagle widząc, że na ich stosie robię notatkę.

— Widzi pan jaką ciężką. A taka niewielka. „Piecobudowa” układa właśnie ją. Ale ani jednej nie mogę położyć bez szefa montażu, specja z Austrii. Jak on wychodzi to stawia krzyżyk, żeby wiedzieć gdzie skończone. Taka ciekawostka...

MAM inną ciekawostkę. Mówi ona o wielkościach, jakimi się na tej budowie operuje. Otóż tylko poznańskie przedsiębiorstwo zużywa miesięcznie 4 tysiące metrów sześciennych betonu. Tyle potrzeba na wybudowanie trzy i pół-kilometrowej drogi o szerokości sześciu metrów. Tak to obrazowo przeliczył inżynier Schmidt.

KRZYSZTOF DĘBEK

LISTY

Wpłaty i terminy

Mieszkam z żoną i dziećmi w Legnicy. Do pracy dojeżdżamy z żoną do Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach. Przydziel na mieszkanie w budynku nr 13 na osiedlu Przylesie w Lubinie otrzymam w lipcu ubiegłego roku, z czego wraz z żoną bardzo się ucieszymy. Radość trwało tylko cztery miesiące, a przyczyna był termin oddania tj. koniec III kwartału ubiegłego roku. Zaczynam, że budynek był zmontowany w stanie surowym już pod koniec lipca ub. roku. Terminy oddania budynku zmieniały się — koniec IV kw. 76 r., koniec II kw. 77 i wreszcie koniec III kw. 77.

Z informacji jakiej mi udzielił przedstawiciel Spółdzielni Mieszkaniowej wynika, że termin ostatni również nie będzie zrealizowany.

W sierpniu 1976 r. wpłaciłem sumę 31 800 zł jako wkład do Spółdzielni Mieszkaniowej. Wpłacając tę sumę do PKO otrzymałbym oświadczenie. Spółdzielnia Mieszkaniowa pobiera karę umowną za niedotrzymanie terminów od wykonawcy — Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i zarazem obraca pieniądze przyszłych lokatorów, którzy żadnej rekompensaty z tego tytułu nie mają.

JANUSZ MICHAŁSKI
ul. Saperska 16/6
59-220 Legnica

„Wojna psychologiczna”

W związku z listem jaki ukazał się w numerze 16 „Konkretów” pt. „Wojna psychologiczna” — Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cuprum” w Polkowicach informuje, że w dniu 5.V.1977 r. została spisana notatka służbowa ze stanu technicznego i sanitarnego budynku 10 A przy ul. 11 Lutego przez komisję, która stwierdziła co następuje:

— piwnice w całym budynku są czyste i uporządkowane,
— strop oświetleniowy został usunięty przez Spółdzielnię przy porządkowaniu miasta przed Świętem Pracy,
— boks smietnikowy jest czysty, nieczystości wywożone są na bieżąco. Opróżnienie boksów smietnikowych należy do obowiązków Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Oddział w Polkowicach.

— w budynku jest czysta jedna pralnia, której stan techniczny i sanitarny nie budzi zastrzeżeń. Pozostałe dwie pralnie są chwilowo nieczynne z powodu braku części do taboretów gazowych,

— wszystkie suszarnie w budynku są czynne, stan ich jest dobry,
— drzwi wejściowe do piwnic posiadają zamknięcia,
— stolarka okienna jest wadliwie wykonana przez generalnego wykonawcę KBO w Lubinie.

Jak wynika z dokumentów jakie posiada Spółdzielnia oraz z rozważań Komitetu Osiedlowego, interwencji co do niedogrzewania mieszkań nie było. Zarząd Spółdzielni informuje, że skargi i wnioski przyjmowane są codziennie w godzinach pracy, a dodatkowo we wtorek od godz. 15 do 17 z udziałem członków Rady, gdzie można przedstawić problemy nurtujące mieszkańców.

Dyrektor
WŁADYSŁAW TYSZKOW

„Znow dokumenty zaginęły”

W związku z opublikowanym w nrze 11 „Konkretów” listem ob. Ireny Pawłowicz zam. w Siedlcach, Zakład Bezpieczeństwa Społecznego Oddział w Złotorii uprzejmie wyjaśnia, że decyzją z dnia 17.III.1977 r. przyznane zostały do pobieranej renty rodzinnej dla dzieci zainteresowanej Stanisława, Krystyny i Roberta dodatki rodzinne w kwocie 750 zł miesięcznie od dnia 27.V.1976 r. Wyrównanie z tego tytułu za okres od 27.V.1976 r. do 9.IV.1977 r. przekazano pod adresem zainteresowanej w dniu 22.III.1977 r. Oddział nadmieniam, że w aktach rentowych brak jest dowodów na okoliczność uczęszczania dzieci interesującej Romanę i Ryszarda do szkoły, w związku z czym nie ma podstaw do zwiększenia dodatku rodzinnego do wysokości przysługującej 5 dzieciom.

Dowodem na okoliczność uczęszczania do szkoły jest zgodność z paragrafem 43 rozporządzenia Przewodniczącego Komitetu Pracy i Placy z 12.XII.68 r. zaświadczenie wydane przez szkołę.

Oddział przepraszam za drogą zainteresowaną za przewlekłe załatwianie jej wniosku, które po części wynika z jej winy. W korespondencji z tutejszym Oddziałem zainteresowana nie podawała bowiem znaku sprawy, natomiast nazwisko Irena Pawłowicz z tutejszej kartotece nie figurowało. Sprawa figurowała pod nazwiskiem zmarłego Władysława Szczepańskiego, który był rentobiorcą tut. Oddziału.

Dyrektor
MARIAN STANASZEK

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

WIEK: lat około pięćdziesięciu. Służba na postawie, włosy intensywnie przysiężone siwizną. Cechy szczególne: niewyczerpana wręcz energia działania, praktyczność i rzadko spotykana solidność. Funkcja: prezydent Legnicy. Imię i nazwisko znane wszystkim mieszkańcom miasta: Jan Binek.

Mówią o nim, że zwyczajny jak wielu z jego pokolenia. Przed wojną nauka w szkole powszechnej, w czasie okupacji roboty przymusowe w Rzeszy, po wyzwoleniu przez krótki czas praca w starostwie. Od 1946 roku najpierw czynna a później zawodowa służba wojskowa. Praca pedagogiczna, dziesiątki wyszkolonych oficerów KBW oraz aktywna działalność społeczna. Przed trzynastu laty wybrano Jana Binka w skład egzekutywy P partii w Legnicy, powierzając mu równocześnie funkcję przewodniczącego komisji ekonomicznej. Wówczas to na dobre rozpoczęła się jego wielka przygoda z miastem... Miał wtedy za sobą lata studiów zaocznych w Wyższej Szkole Nauk Społecznych, a w ręku świeżutki dyplom magistra nauk ekonomicznych. Nadszedł rok 1969... Władze partyjne miasta stały niespodziewanie przed koniecznością wskazania kandydata na stanowisko przewodniczącego Prezydium MRN. Zarekomendowano ppłk. Jana Binka. Był zaskoczony, ale propozycję przyjął.

Umówić się z prezydentem Janem Binkiem na rozmowę w Urzędzie Miasta jest znacznie trudniej niż spotkać go niepodziewanie tam, gdzie trwają ważne dla miasta prace, przebudowa lub modernizacja, tam, gdzie dzieją się sprawy zmieniające oblicze niegdyś niedbanego miasta.

— Kiedy zaczynam pracę? Przyjąłem zasadę: jak najmniej w biurze, jak najwięcej w terenie, gdyż jak sądzę, sukces tkwi w osobistym spojrzeniu na problem. Dzień pracy rozpoczynam zazwyczaj o szóstej rano, bo wtedy wszystko w mieście można zobaczyć. Rano rodzą się pomysły, które później analizuję z gronem moich współpracowników i z kierownikami zakładów pracy. Poranne wyjście do miasta jest niezbędne również dlatego, że w czasie godzin pracy sporo czasu zabierają mi narady, spotkania i rozmowy z wieloma ludźmi. Kiedy kończę? Najczęściej wieczorem. Sedno sprawy tkwi w konieczności dynamizowania przeobrażeń w mieście. Stylem pracy pobudzam bezpośrednich podwładnych, którzy przejmują częściowo moje metody działania. Administracja nie może być tylko administracją, powinien się w niej znaleźć spory margines dla działań społecznych. Nie znaczy to bynajmniej, że moi podwładni muszą pracować na równi ze mną, od wczesnego ranka do wieczora. Wystarczy, że intensywnie wykorzystają swój czas w Urzędzie i solidnie wykonają swoje zadania.

— Administracja miasta jest młoda, średnia wieku jej pracowników sięga 32 lat, a 35 proc. posiada wyższe wykształcenie. Młodość rodzi dynamizm i energię ale

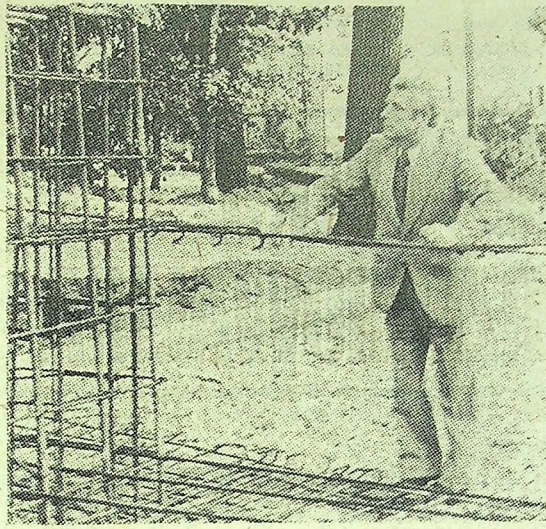
też i uwypukla braki w doświadczeniu. Stąd te liczne szkolenia, narady i rozmowy osobiste. Muszę powiedzieć, że praca z moim młodym zespołem sprawiła mi wiele satysfakcji.

— Panie prezydencie, czy nie wydaje się panu, że stylem pracy, zainteresowaniem dla wszystkiego niemal, co dzieje się w mieście, ogranicza pan w pomysłach i działaniu swoich podwładnych, ich inicjatywy?

— Mam świadomość takiego niebezpieczeństwa, ale przecież kierownikiem wydziałów daję dużą samodzielność, szereg decyzji podejmuję w moim imieniu. Nie instruuję ich, lecz wysłuchuję propozycji. Narzucanie własnych czy też ruganie nie sprzyja osiąganiu celu. Większość ludzi pracuje dobrze, przejawia inicjatywę, chce być wi-

Jestem człowiekiem praktycznym: przeszkadzają mi duże ilości papierów, wtycznych, sprawozdań i informacji, które później trafiają do kosza. Działanie utrudniają nam braki materiałowe, które staramy się uzupełniać różnymi sposobami. Wiele pomocy w tym względzie udziela nam wojewódzka i miejska instancja partyjna. Kłopotów nam nie brakuje, potrzeby miasta są olbrzymie a odrabianie dawnych zaległości — niełatwe. Programy mieszkaniowe i komunalne mamy bogate i czasem sam się dziwię, że jednak udaje się je realizować. Mamy sojuszników w wielu zakładach pracy, choćby w „Legmecie”, spółdzielni „Dąb”, w Hucie Miedzi, Fabryce Pianin, Fabryce Przewodów Nawojowych i wielu innych. Społeczeństwo ma-

PREZYDENT



Prezydenta Jana Binka trudno zastać w gabinecie...
Fot. Stanisław Celoch

dziana i doceniana. Gdy trzeba, wkraczam i wskazuję na niewłaściwości, sugeruję inne rozwiązania bardziej skuteczne. Zależy mi, i chyba nie tylko mnie, na skupieniu wokół zadań realizowanych w mieście dla jego mieszkańców szerokiego grona ludzi aktywnych, oddanych miastu i odważnych w działaniu. Daję z siebie tyle, na ile mnie stać, ale staram się nie wyreczować innych...

— Jakież cechy, zdaniem pana, powinien mieć współczesny pracownik administracji, żeby nie powiedzieć urzędnik?

— Trudne, złożone pytanie, ale spróbuję odpowiedzieć krótko: oddany sprawie społecznej, lokalny patriotą ceniący swoje miasto i szanujący jego mieszkańców. Musi to być człowiek otwarty na jego kłopoty i bolączki, w działaniu szybki i zdecydowany, umiejący argumentować decyzje, zdyscyplinowany wewnętrznie, o wysokim poczuciu odpowiedzialności, samokrytyczny i punktualny.

— Przed kilku laty mówił pan dziennikarzowi „Żołnierza Wolności”: „Wiele zawdzięczam szkole życia, jaką jest wojsko, z którego wyniosłem dobre przygotowanie, zwłaszcza w takich dziedzinach, jak organizacja pracy, umiejętność kształtowania stosunków międzyludzkich, jak nawyk samokontroli i poczucie odpowiedzialności za wykonanie powierzonych zadań.”

— Tak, z wojska wyniosłem wiele praktycznych korzyści, chociaż specyfika służby wojskowej różni się zdecydowanie od pracy cywilnej. Pozostały mi pewne nawyki organizacyjne, jak choćby koncentrowanie sił na istotnych, najpilniejszych zadaniach tak, aby uzyskać właściwe efekty. W życiu cywilnym ta sprawa nie wychodzi jeszcze najlepiej, stąd też tak często widzimy wojsko właśnie tam, gdzie liczy się tempo, organizacja, gdzie budo, koordynacja robót — przy budowie mostów, dróg i innych dużych przedsięwzięciach.

— Co mi przeszkadza w pracy?

— Pracownicy, zarębi plany wykonują dobrze, należą się więc ludziom lepsze warunki życia. Stąd może i mój prywatny program humanizacji pracy i bytowania w mieście, rozumiany nie jako mądre koncepcje z mównicy, ale jako praktyczne działania: zamknięcie rynku dla ruchu pojazdów, rzeźby plenerowe, cieszące oko bulwary i zieleńce i wiele innych rzeczy, czasem niedocenianych i niezauważanych. Chciałbym, aby legniczanie cieszyli się naszym miastem i jego rozkwitem, byli z niego dumni i do niego przywiązani...

— Praca pochłania panu wiele energii i czasu. Co zostaje dla rodziny?

— Choć mam bardzo wyrozumiałą żonę, muszę i rodzinie poświęcać nieco uwagi. Mam satysfakcję z tego, że proces wychowania dzieci już prawie zakończyliśmy, i to chyba ze skutkiem pozytywnym. Syn jest magistrem inżynierem, córka studiuje we Wrocławiu. Jesteśmy z nich zadowoleni; sądzę, że nasze metody wychowawcze nieźle przygotowały dzieci do życia. Moja rodzina przeżywa moje kłopoty i sukcesy, co nie znaczy, że we wszystko ją wtajemniczam. Jako obywatele tego miasta wiedzą, że za każdym jego sukcesem kryje się częśćka mojego życia, mojej pracy. Ocena rodzinna pomaga mi, wpływa na moją postawę.

JAN Binek nadal wiele czasu poświęca pracy społecznej. Pełni funkcję prezesa ZW ZBoWiD, wchodzi w skład Egzekutywy KM i jest członkiem KW PZPR w Legnicy. Znajduje czas na pracę w OSP. Za zasługi dla rozwoju Legnicy, za kształtowanie nowoczesnego oblicza miasta, nazwisko prezydenta wpisane zostało do księgi „Ludzi Zasłużonych dla Województwa Legnickiego”.

STANISŁAW MAŁECKI

LISTY

Obiecanki, cacanki...

Z okazji Waszego skromnego jubileuszu w Lubinie odbyło się lub też nie odbyło się wiele zaplanowanych imprez. Konkretnie chodzi mi o „Mityng Muzyczny 77” z udziałem najlepszych zespołów... (planowany koncert grup zawodowych). No cóż, może zespoły nawalili, a może spowodowała to bierna postawa organizatorów (DKZM). Na potwierdzenie tych słów przypominę sytuację z zeszłego roku „MM 76”, kiedy to udając się na nocny koncert z udziałem aż czterech grup zawodowych ujrzałem tylko jedną, z półgodzinnym programem. Do tej pory nie znam powodu tegoż zajścia i nie wiem co się stało z pieniędzmi, które zapłaciłem za nieodbyły koncert?

Zastanawiająca jest sprawa z cenami za bilety. I tak, trzy lata temu za koncert z udziałem bardzo dobrych zespołów płacono się ok. 20 zł, rok temu 60 zł (za 1/4 planowanego koncertu), a w tym roku bilety miały kosztować 110 zł.

Uważam, że postępując w ten sposób nigdy nie osiągniemy celu jakim jest rozwój kultury w naszym regionie. Zwolenników dobrej muzyki i udanych imprez jest dużo. Myślę, iż przyczyną wyżej wymienionego przykładu nie jest brak zespołów lecz po prostu zła organizacja i lekceważenie odbiorców. Tegoroczne szumnie wydłone plakaty z programem można przyrównać do stwierdzenia „obiecanki, cacanki”...

ZDZISŁAW JANDZIO
ul. Kopernika 2a/3
59-300 Lubin

Przymusowa kąpiel

Dwa i pół roku temu otrzymałam uciążliwe mieszkanie. Radość nie trwała długo. Po kilku dniach zaczęła lać się z sufitu woda po ścianie. Po długotrwałych chodzeniach przeciek usunięto. W ubiegłym roku, w październiku, znów się historia powtórzyła.

I tak zaczęła się moja wędrówka do Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubinie. Od października do chwili obecnej chodzę nadaremnie. Kilkakrotnie przesuwano terminy wykonania usterek: 15 I, 30 I, 28 II, 15 II 1977 r. Czekam i nikt się nie zjawia, a mieszkanie dalej pleśnieje. W czasie ostatniej wizyty 3 V 77 r. w spółdzielni pani, która załatwiała sprawę powiedziała, że jest bezsilna, że takte usterek usuwa KBO i że nie może mi powiedzieć kiedy przyjdą i zrobią.

S. MIKOŁAJCZAK
ul. Pawia 25/15
59-300 Lubin

Od dwóch lat w czasie deszczu i niepogody w naszych mieszkaniach kapie się w strugach deszczówki, która spływa z dziurawego dachu i wlezu z korytarza. Na zmianę z sąsiadką raz na tydzień odwiedzamy panie z administracji z zapytaniem, kiedy się skończy ta przymusowa kąpiel. Jednak nasza prośba do tej chwili nie odniosła żadnego efektu w administracji Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach.

WANDA RAFA
ul. Górników 8/14
59-320 Polkowice

„Usługa czy łaska”

W nawiązaniu do Waszego pisma oraz naszej odpowiedzi na skargę Czytelnika Obywatela Mariana Solkana informujemy, że kierowca taksówki nr 115 został ukarany przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy grzywną w wysokości 2000 zł.

Z uwagi na to, że postępowanie przed Kolegium potwierdziło winę kierowcy, Wydział Komunikacji jako karę dodatkową orzekł cofnięcie koncesji na okres 3 miesięcy.

Z up. prezydenta miasta Legnicy mgr inż. BOGDAN POSECKI
kierownik Wydziału Komunikacji



W ognisku przedszkolnym sześciolatek przygotowujący jest do szkolnego życia, ale głównie poprzez zabiegi wychowawcze, a nie dydaktyczne. Fot. Krzysztof Raczowski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

STOPNIOWE upowszechnianie różnorodnych form wychowania przedszkolnego obejmie w pierwszej kolejności sześciolatek. Zarówno tych, którzy już wcześniej z nich korzystali, jak i tych, którymi do tej pory opiekowali się rodzice. W opiece nad najstarszymi przedszkolakami notuje się więc największy postęp — w skali kraju 93 proc. ogółu dzieci znalazło miejsce w placówkach wychowania przedszkolnego na rok przed rozpoczęciem nauki.

Jak na tym tle wygląda sytuacja najmłodszych w województwie legnickim? W dziedzinie opieki nad sześciolatkami właśnie mamy rezultaty zdecydowanie lepsze od średnich krajowych — 98,5 proc. tych dzieci uczęszcza do przedszkoli, ognisk i oddziałów przedszkolnych. Osiągnięcie takich efektów było możliwe dzięki dobrze rozwiniętej sieci ognisk przedszkolnych, działających przy szkołach w miastach i na wsi. Ponad 250 placówek tego rodzaju zaspokaja właściwie obecne potrzeby. Ogniska nie dają jednakże pełnej opieki nad dzieckiem; jest to zaledwie 9-18 godzin tygodniowo. Niedostatki tej formy odczuwają przede wszystkim rodzice w mieście, nieobecni w domu co najmniej osiem godzin dziennie. Natomiast owe niepełne formy opieki przedszkolnej, a więc ogniska i oddziały (pracujące pięć godzin dziennie) cieszą się większą sympatią rodziców w wsi, którzy wolą i mogą zatrzymać dziecko dłużej w domu. Pewną rolę odgrywają tu także względy finansowe — ogniska i oddziały są bezpłatne.

Oświata legnicka dysponuje obecnie 110 przedszkolami zapewniającymi opiekę przez przynajmniej dziewięć godzin dziennie; połowa z nich, to placówki podległe bezpośredniemu władzom oświatowym, reszta to przedszkola przyzakładowe. Jedno z nich zapewnia dzieciom całonocną opiekę, trzy placówki (przy „Milanie”, „Hance” i „Elpo”) pracują na dwie zmiany. Sieć przedszkoli pełnych uzupełniana jest przez 50 oddziałów przedszkolnych. We wszystkich tych placówkach znajduje miejsce 47 proc. dzieci w wieku 3-6 lat, a i to tylko kosztem skrajnego zgęszczenia grup przedszkolnych. W

NIE TYLKO PRZECHOWALNIA

ANNA STOKROCKA

tej chwili likwidacja zbyt licznych grup (a powinny one liczyć najwyżej trzydzieścioro dzieci) pociąga za sobą konieczność stworzenia dodatkowych 1600 miejsc.

Największe potrzeby w tej dziedzinie istnieją tam, gdzie szybko wzrasta zatrudnienie kobiet, a więc w największych miastach zagłębia miedziowego. Dlatego właśnie w Legnicy, Lubinie i Głogowie powstają w najbliższym roku szkolnym nowe placówki. Będzie ich siedem i chociaż nie rozwiążą problemu, to przynajmniej wpłyną trochę na jego złagodzenie.

Władze oświatowe mając się wszelkich możliwych sposobów, by miejsce przedszkolnych stworzyć jak najwięcej. Życiowa konieczność przypięcowała więc los większej sali gimnastycznej w przedszkolach, które przekształcono chwilowo w sale dla poszczególnych grup. Jest pewnym rozwiązaniem, niedoskonałym, ale niezbędnym, przesuwanie właśnie sześciolatek, najstarszych do ognisk przedszkolnych, by tym najmłodszym zapewnić pełną opiekę. Jest jeszcze jeden sposób wygospodarowywania miejsc: terminowe kończenie remontów istniejących obiektów (a blisko jedna trzecia placówek wymaga remontów kapitalnych) oraz oddawanie nowych bez poślizgów.

Placówki wychowania przedszkolnego borykają się również z problemem niedoboru specjalistycznych kadr. Mamy wprawdzie w województwie Studium Wychowania Przedszkolnego w Głogowie, które przygotowuje nauczycieli dla przedszkoli, ale jest to szkoła bardzo młoda. Pierwsze absolwentki studium policealnego będą dopiero w przyszłym roku (38 osób), zaś sześciolatków studium na podbudowie szkoły podstawowej dla specjalistów — za pięć lat. Siłą rzeczy więc wiele placówek wspomaga nauczyciele szkół podstawowych, którzy przeszedłszy dodatkowe przeszkolenie w dziedzinie pracy z przedszkolakami, prowadzą zajęcia w ogniskach i oddziałach przedszkolnych.

Istniejące trudności nie hamują jednak przemian, jakie zachodzą w opiece przedszkolnej. Dzisiejsze przedszkole coraz mniej ma wspólnego z rozumianym tradycyjnie ja-

ko przechowalnia dzieci. I znów w najszerszym zakresie zmiany te dotyczą właśnie sześciolatek. W najbliższym roku szkolnym wchodzi w życie nowy, poszerzony program wychowania przedszkolnego sześciolatek, wypróbowany wcześniej przez dziesięć placówek w województwie. Przewiduje on wprowadzenie we wszystkich ogniskach 18 godzin zajęć tygodniowo. Program ten jest ściśle powiązany z treściami i formami kształcenia w klasie I reformowanej szkoły dziesięcioletniej i wprowadza między innymi elementy czytania, pisanie, liczenia, przysposabia pełniej dzieci do przyszłych obowiązków ucznia. Realizacja tych zamierzeń stwarza jeszcze większą potrzebę objęcia wszystkich sześciolatek opieką w ogniskach — zajęcia te bowiem stają się integralną częścią procesu kształcenia dziecka w szkole podstawowej.

Rodzice sześciolatek dobrze tę potrzebę rozumieją i, trzeba przyznać, starają się na co dzień współpracować z nauczycielami w przedszkolach. Ich zainteresowanie postępami dziecka na tych zajęciach przygotowawczych bywa czasem nawet zbyt daleko posunięte. Pomoc wychowawcom przejawia się na przykład w zmuszaniu malucha do regularnej nauki czytania i pisanie oraz wdrażaniu go do systematycznego szkolnego trybu życia. A na to jest jeszcze trochę za wcześnie!

Ognisko przedszkolne, mimo że coraz więcej w jego programie nauki różnych pożytecznych rzeczy, nie jest jednak szkołą. Sześciolatek przygotowany jest w nim do szkolnego życia, ale głównie poprzez zabiegi wychowawcze, a nie dydaktyczne. Warto więc, żeby ambitni rodzice kandydatów na pierwszoklasistów pamiętali o tym i interesując się postęпами swych dzieci, nie stawiali przed nimi zbyt wysokich wymagań.



MARATON CHORÓW ZAKOŃCZONY

Po siedmiodniowym maratonie śpiewnym z udziałem ponad trzydziestu chorów zakończony został w ubiegłą niedzielę, 29 maja, dziesiąty Ogólnopolski Turniej Chórów „Legnica Cantat”. Podczas niedzielnej uroczystego koncertu ogłoszono wyniki zmagania chórów ze wszystkich niemal zakątków kraju. Po najwyższym laur turnieju — Brązową Lutnię im. Jerzego Libana z Legnicy — oraz pianino ufundowane przez Fabrykę Pianin i Forteplanów i nagrodę województwa legnickiego otrzymał chór męski SZSP Politechniki Poznańskiej pod dyrekcją Janusza Dzieciola. Zespół, który wystąpił z utworami d. Lasso, Kodaly'ego, Christowa, Koszewskiego i Pezzalego, znany jest publiczności legnickiej z udziału w „Legnicy Cantat” w 1970 i 1973 roku, kiedy to zdobył kolejną główną nagrodę i nagrodę dla najlepszego chóru męskiego.

II nagrodę im. Henryka Karłińskiego jury pod przewodnictwem doc. Stanisława Krukowskiego przyznało Kameralnemu Akademickiemu Chórowi „Organum” w Krakowie pod dyrekcją Bogusława Grzybka. Ten sam zespół otrzymał wyróżnienie ZG SZSP za najlepsze wykonanie muzyki dawnej. Nagrody dyrektora miasta Legnicy oraz jury turnieju za przygotowanie ambitnego programu przyznano chórowi kameralnemu „Ars Antiqua” przy Warszawskiej Operze Kameralnej, pod dyrekcją Macieja Jaśkiewicza. Podczas turnieju zespół wykonał utwory m. in. T. Weelkesa, J. Wabego, T. Morleya, G. Croce, Passereau, d. Lasso i T. Tomkinsa. Młody zespół (istnieje od 1973 roku) wykonuje głównie muzykę renesansu i baroku.

Kolejną nagrodę — Polskiego Związku Chórów i Orkiestr — za udany debiut otrzymał chór akademicki w Lublinie pod dyr. Ewy Siewierskiej-Ordyk. Jury turnieju przyznało w sumie 9 nagród i siedem wyróżnień dla zespołów oraz osiem wyróżnień dla dyrygentów chórów.

W czasie turnieju odbyło się tradycyjne seminarium dla dyrygentów, koncertowały zespoły nie biorące udziału w konkursie, na kiermaszach sprzedawano płyty i wydawnictwa nutowe, pamiętki festiwalowe oraz plakaty. Koncerty cieszyły się powodzeniem, frekwencja była po raz pierwszy od kilku lat wyjątkowo duża. Codziennie setki ludzi słuchało chórów.

(stam)

DIAPORAMA

Zakończyła się I Diaporama Dolnośląska. Jury pod przewodnictwem Zbigniewa Holuki (ZPAF) przyznało następujące nagrody: w kategorii I — pierwszą nagrodę zdobył Zbigniew Wołjański (Łódź) za zestaw „Witamy w Łodzi”, dwie drugie otrzymały Barbara Wachel (Wrocław) za „Bazary wschodu i zachodu” i Józef Grabowski (Wrocław) za „Nie tylko corrida”, trzecią nagrodę otrzymali Wanda i Bronisław Goebłowie (Lubin) za „Kajakową balladę”. W kategorii II pierwszej nagrody nie przyznano, natomiast drugą otrzymał Piotr Jasński (Poznań) za pracę „PKP, czyli ostatnia podróż diabła weneckiego”, a trzecią nasz fotoreporter Krzysztof Raczowski za „Aneks do raportu U'Thanta”. Na nocnym pokazie diaporam przyznano Grand Prix publiczności „Kajakowej balladzie”.

P OSIADAM jeden pokój i małą kuchnię. Tak się złożyło, że piec węglowy w pokoju rozsypał się ze starości w listopadzie ubiegłego roku. Zgłaszałem do ADM-u i nikt się nie zainteresował. Zgłosiłem do MZBM w Legnicy w grudniu. Przyszedł technik, obejrzał piec, zakwalifikował go do rozbioru i do wykonania nowego. Zapewnił, że jeszcze w grudniu nowy piec będzie postawiony. Od tego czasu minęły cztery miesiące i wykonawca nadal się nie zgłasza.

Pracuję jako kierowca ciągnika, wracam do domu zmęczony i nie ma gdzie wysuszyć ubrania ani się ogrzać. W domu zimno, ściany pleśnieją od wilgoci. Jest nas czworo. W domu i wszyscy całą zimę i wiosnę marzliśmy" (...)

List został napisany w połowie kwietnia przez Andrzeja Popowskiego z ul. Galińskiego w Legnicy. Ulica ta jest w rejonie działania Zakładu Gospodarki Komunalnej nr 3.

— Piec będzie wykonany po dziesiątym czerwca — informuje mnie inspektor kontroli technicznej Maria Borsuk.

— Kiedy miał być postawiony?
— W pierwszym kwartale.
— Dlaczego więc nie wywiązałeś się ze zobowiązania?

— Zduna nie było. Proszę pana, my mamy czterysta budynków pod opieką i w każdym są jakieś sprawy. Teraz mamy nowego zduna i właśnie rozwożymy mu materiał...

„W styczniu 1976 roku szalejąca wichura przewróciła dość wysoki komin na naszym dachu. Komin ten przewracając się, złamał dach i wpadł na strych tuż nad moją sypialnią, w której pękł sufit. Powiadomiłam o tym ZGM nr 4. Dach został naprawiony, komin postawiony. Mieszkanie, mimo obietnic ze strony ZGM, nie naprawiono dotychczas. Poza tym dach przecieka i po każdym deszczu mam zalane mieszkanie.

Obecnie ZGM nr 4 na moje interwencje nie reaguje, tłumacząc się brakiem pracowników, materiałów itp. Na moje oświadczenie, że udam się w tej sprawie do władz wyższych, odpowiedziano mi kpiąco, że mogę sobie iść, ale to nic nie pomoże.

Mam małe dziecko w wieku 14 miesięcy. Wkrótce spodziewam się drugiego. W rodzinie jest chora osoba zamieszkująca wraz ze mną, która od kilku lat nie wstaje z łóżka i musi mieć osobny pokój. Jest też ciowa, która również wymaga opieki. Trudno mi utrzymać konieczną czystość w mieszkaniu, gdy bez przerwy sypie mi się sufit na głowę a po deszczu woda zalewa mieszkanie (...)”

Jest to wyjątek z listu, który napisała Zofia Harackiewicz z ul. Bojowników o Wolność i Demokrację 11. Jak wynika z tego listu, „zestaw” zażaleń ZGM nr 4 jest dużo dłuższy, za długi na cytowanie. Słowem — za prośbienie do odwiedzin.

Z wizytą udajemy się w towarzystwie zastępcy kierownika ZGM nr 4 Stefana Pawliszyna. Miał być również kierownik, ale — jak wyjaśnia zastępca — za bardzo jest zmęczony...

W asyście lokatorów udajemy się najpierw na dach, gdzie stwierdzamy, iż rzeczywiście papa jest źle ułożona i woda cieknie. Następnie oglądamy na strychu ślady po deszczach i zwałonym kominie. Z miejsca nad sypialnią pani Harackiewicz wycofujemy się przez okno, gdyż podłoga ugi-

na się aż nazbyt wyczuwalnie. A strych jest używany. Potem udajemy się do wspomnianej sypialni, gdzie stwierdzamy naocznie, że naprawdę sypie się tynk i leje woda, o czym świadczą nasze ubrania i rozległe ślady na podłodze.

W przedpokoju tego samego mieszkania ślady po kolejnym pożarze instalacji elektrycznej. Pali się owa instalacja co jakiś czas, do czego lokatorzy zdążyli się przyzwyczaić. ZGM nr 4 również elektryka nie przysłał. Gwoli ścisłości — był raz elektryk, ale nie zmieniło to niczego, gdyż po jego wyjściu instalacja znowu spłonęła.

Teraz bierze nas do siebie sąsiad Tadeusz Krogulec i prowadzi do kuchni. Jemu z kolei z sufitu leje się woda, gdy tylko ktoś zaczyna korzystać z pralni znajdującej się pię-

po pierwsze • przeprowadzenia remontu pralni ogólnej. Wynik przeprowadzonego remontu opisałismy wyżej. Gdyby go pan Krogulec przewidział, pewnie by o remont nie prosił.

Po drugie mieszkańcy bardzo by chcieli, aby wymienić im drzwi wejściowe, gdyż aktualnie się rozlatują. Minęły trzy lata i drzwi o tyle się zestarzały.

Dalej proszą o przysłanie fachowca i naprawę poręczy. Prośba została zrealizowana częściowo. To znaczy przyszedł fachowiec, ale poręcz nadal jest rozwalona i ludzie kaleczą się na pozostawionych przez fachowca gwoździach.

W punkcie czwartym mieszkańcy proszą o założenie prawego skrzydła okiennego na klatkę schodową. W

żeśmy je robili. Później postanowiono, że będzie tam zieleniec. To oddaliśmy trawę, wkopywaliśmy krawężniki. A teraz wszystko rozwalili i robią żłobek...

Melania Krogulec:

— Mówiliście, że nie będzie się już budować garaży na podwórkach. A u nas się dwa buduje. Poza tym co rano budzi nas ogromny dwudziestotonowy jęlc, który tutaj parkuje...

Ktoś ma zapisany numer ciężarówki: 24-78 XC „Transbud” Legnica. Czyli nie jest to prywatny samochód. Swoją drogą, ciekawe jak legnicka baza „Transbudu” potrafiłaby wyłumaczyć conocną nieobecność wozu. Kto płaci za te dodatkowe kursy? Przepisy zdaje się dość wyraźnie precyzują, gdzie jest miejsce postoju samochodów państwowych.

Powróćmy jednak do sprawy przeciekającego dachu i walącego się sufitu u państwa Harackiewiczów. Dlaczego nie przeprowadzono remontu? Otóż — jak tłumaczy kierownik Pawliszyn — miało być przeprowadzane zagospodarowywanie wnętrza podwórka i ZGM chciał przy okazji i te prace załatwić. Ale właśnie przyszła odmowa ze strony Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego. Tak więc dzięki zaplanowanym pracom na podwórku lokatorzy zdążyli pozbyć się na nim drzewek, a pani Harackiewiczowa sufitu.

Zbieraliśmy się już do odejścia, kiedy wbiegła do pokoju pani Domańska z parteru.

— Co z moimi drzwiami — mówi — obiecaliście mi zrobić między szesnastym, a osiemnastym maja. I co, nikt nie przyszedł. Dlaczego z nas durnych robicie?

— Niech pani powie o instalacji elektrycznej — proponuje ktoś.

— Co tam gadać! Sama z zięciem założyłam. Na nich do śmierci bym chyba czekała. Wszystko na swój koszt. Nawet puszek mi nie dali, bo powiedzieli, że nie ma. Przewodów też niby nie mieli.

— Zwrócono pani pieniądze?
— A gdzie tam!
— Księgowy nie rozliczy — mówi Stefan Pawliszyn.

— Granda — denerwuje się ktoś z tyłu — pieniądze za mieszkanie to od nas biorą. Mogłoby przynajmniej zwrócić za to, co się z nich robi.

Na schodach dopada nas jeszcze jedna sąsiadka, pani Olczak z pierwszego piętra.

— Byłam u was w ubiegłym tygodniu, bo mi spluczka nawaliła. Obiecaliście przyjąć następne dnia. Trzy dni czekałam aż sama kupię i założyłam. Taka z wami robota. Za co wam płacę?

— Są u was spluczki? — pytam kierownika Pawliszyna.
— Akurat są.

Później pani Domańska pokazywała gdzie wyrąbywała siekierą rowek dla wody, żeby leciała nie do piwnicy. Bo przecież kanał zatłakany.

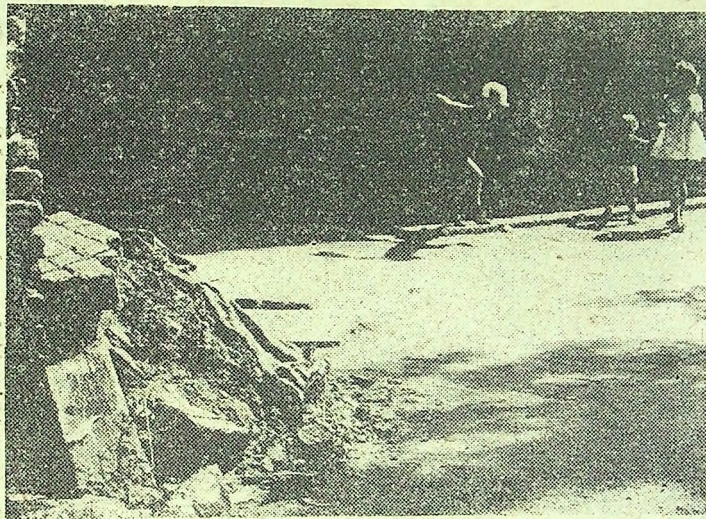
J ESZCZE pół godziny staliśmy na dworze i gadaliśmy o dziurawych dachach, źle położonych rynnach, walących się sufitach, drzwiach, kontaktach, oknach i spluczkach.

Nie rozmawialiśmy o zdunach. Ale jest szansa, że będziemy. Właśnie pan Krogulec złożył podanie o remont pieca...

KRZYSZTOF DĘBEK

KONKRETY ● 7

CIĄGŁA NIEMOC



Fot. Henryk Kruk

tro wyżej. Miejsce, z którego się leje, jest akurat nad miejscem, gdzie się gotuje, w związku z czym lokatorzy mają do rozwiązania nie byle jaki dylemat: albo oni będą chodzić w czystych ubraniach, albo pan Krogulec będzie miał smaczne jedzenie. Że jednak pan Krogulec reprezentuje tylko interesy swojej rodziny, które stoją w wyraźnej sprzeczności z interesem kilkudziesięciu lokatorów, wynik może być tylko jeden: panu Krogulcowi leje się do garów.

Na podaniu, które pan Krogulec napisał do ZGM nr 4 w dniu 5 października 1976 roku w sprawie naprawy kotła w pralni, widnieje polecenie: „Dział Techniczny. Proszę załatwić poza kolejnością!” Po czym następuje nieczytelny podpis, pewnie kierownika, bo ktoś inny mógłby zacząć cokolwiek Działowi Technicznemu. Widnieje także data — 11 lutego 1977. Czyli podanie zdążyło już przeleżeć się cztery miesiące. A teraz jest koniec maja, a z sufitu nadal cieknie. Co więc znaczy „poza kolejnością” w ZGM nr 4?

Ponieważ Tadeusz Krogulec jest członkiem Komitetu Osiedlowego, można u niego obejrzeć jeszcze inne podania, także i takie, które podpisywali wszyscy mieszkańcy. W jednym z nich, pochodzącym z marca 1974 roku mieszkańcy proszą uprzejmie:

tej sprawie nie przysłano nawet fachowca.

Ostatnia prośba dotyczy założenia szyberków kominowych w piwnicy. Efekt — jak w punkcie czwartym.

W ciągu trzech lat nie załatwiono porządku ani jednej z poruszonych w podaniu spraw. A tymczasem doszły nowe: zawalenie komina, pożary instalacji, zatłakł się kanał ściekowy na podwórku i zaczęło zalewać piwnice. Co na to ZGM nr 4?

— Ludzi mamy za mało. Tylko 21 pracowników. A domów — czterysta sześćdziesiąt. W dwustu cieknie dachy. Tymczasem Zakład Gospodarki Komunalnej musi kosić trawę — mówi kierownik Pawliszyn.

— W ubiegłym roku kosiło dwóch stolarzy. Musiałem ich odenwać od remontów. Poza tym mieszkańcy mogliby nam pomóc czynami społecznymi na przykład. Ale to aż wstyd mówić — żaden nie wyjdzie.

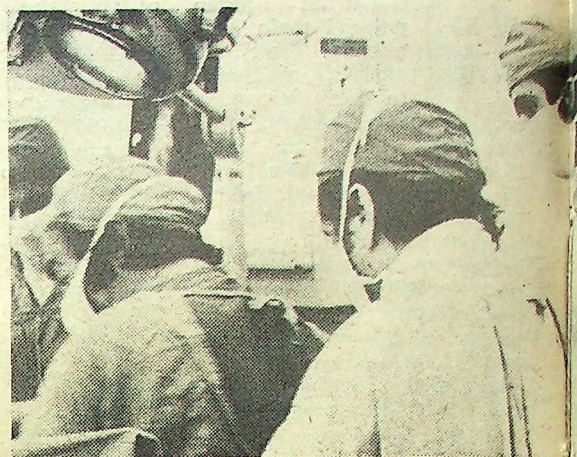
— Bo jest balagan — odzywa się pani Krogulcowa. — Zrobiliśmy kiedyś chodnik w czynie. Na podwórku rosły wówczas drzewka: trzy czereśnie, dwie grusze i dwie jabłonie. Aż przyjechał spych i wszystko wyrównał. I nic już nie ma. Ogromny, pustki plac.

— A co było z boiskiem? — przypomina pan Krogulec. — Najpierw



Oddział ortopedyczno-traumatologiczny Szpitala Miejskiego w Lubinie jest nowoczesnie wyposażony. Jego ordynatorem jest doc. dr Janusz Bielawski (na pierwszym planie).

Zdjęcia: JANUSZ BUDNICKI tekst: PAWEŁ ADAMSKI



Każdą niemal operację obserwuje grono studentów, asystentów.

PRZYWRÓCIĆ

Ortopedia (z greckiego *orthos* — prosty, *paie* — dziecko) jako dział medycyny ma rodowód w najdawniejszych czasach. Już Hipokrates stosował wyciąg w leczeniu złamań kości, w XVI wieku w leczeniu skrzywień kręgosłupa zalecano blaszany gorsety, ale dopiero XIX wiek dał początek nowoczesnej ortopedii operacyjnej.

Współczesna ortopedia, najogólniej mówiąc, zajmuje się zapobieganiem, rozpoznawaniem i leczeniem wad rozwojowych i nabytych, zaburzeń czynnościowych i innych zmian chorobowych narządów ruchu. Ma szerokie powiązania z wieloma działami medycyny: traumatologią narządów ruchu, reumatologią, położnictwem itd.

Szpital Miejski im. Jana Jonstona w Lubinie (patron był lekarzem, który narządom ruchu, zwichnięciom i złamaniom, poświęcił wiele swoich prac naukowych) jest jednym z trzech w województwie legnickim, w którym można wykonywać skomplikowane operacje. Oddział ortopedyczno-traumatologiczny (urazowy) jest dobrze wyposażony, pracuje w nim specjalistyczna kadra, niejako jego przedłużeniem jest placówka rehabilitacji.

Operacje (jak popularnie mówi się) na kościach przechodzą z reguły bez rozgłosu. Bulwersują za-



Mówi się, że anestezjologowie są w cieniu skalpela. A od paraturę obsługują (od lewej) Zdzisława Lenartowicz i Mar-

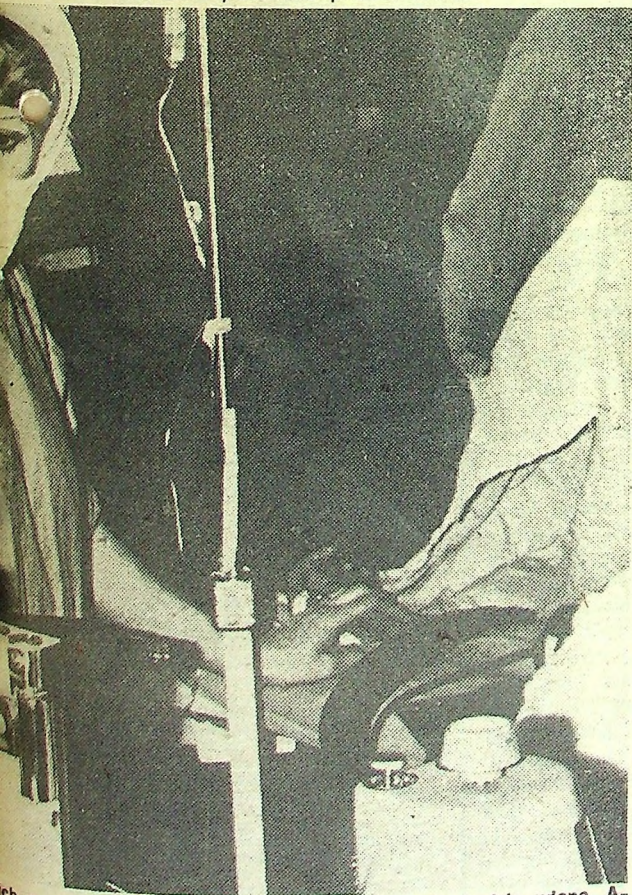


...w | lekarzy robiących specjalizację.

SPRAWNOŚĆ

biegi na otwartym sercu, przeszczepy nerek itp. Ale przecież i tu wymagany jest wielki kunszt. Jedną z najczęściej stosowanych metod, jeśli rodzaj schorzenia na to pozwala, jest bardzo precyzyjny docisk odłamków kostnych przy pomocy zestawu przedmiotów metalowych. Tę technologię operacji opracowali w latach sześćdziesiątych lekarze i inżynierowie szwajcarscy.

Trudno ustalić granice między ortopedią a traumatologią, więc tylko w przybliżeniu można powiedzieć, że 40 procent operacji w lubińskim szpitalu ma charakter zabiegów ortopedycznych. Reszta to uszkodzenia urazowe, których w zagłębiu miedziowym nie brakuje. Lekarze-specjaliści w tej dziedzinie prowadzą więc akcję profilaktyczną w tej dziedzinie, a jednym z ostatnich ważniejszych przedsięwzięć była konferencja naukowa, na którą poproszono specjalistów-inżynierów i techników z KGHM. Bardzo ogólnie wyjaśniając ideę tego spotkania rzecz można, iż chodziło o to, aby wykazać związki pomiędzy techniką i technologią stosowaną w przemyśle miedziowym, a rodzajami urazów z jakimi przywożeni są poszkodowani do lubińskiego szpitala. Takie działania powinno procentować.



...ch w sporej mierze zależy jednak, czy operacja będzie udana. A-Tumosz.



Dziś asystentem operacji jest lek. med. Magda Baran...



...a zabieg polega na wszczępieniu protezy stawu biodrowego.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

DOTYCHCZASOWE inwestycje związane z urządzeniem zalewu i terenu bezpośrednio przyległego pochłonęły ponad 50 mln zł. Szczególnie razi okazywał budynek przeznaczony na placówkę gastronomiczną, który już drugi rok stoi niewykorzystany. Nic się też przez ostatnie dwa lata tu nie działo, dopiero kilka tygodni temu pojawiły się spychacze i olbrzymi dół w ziemi.

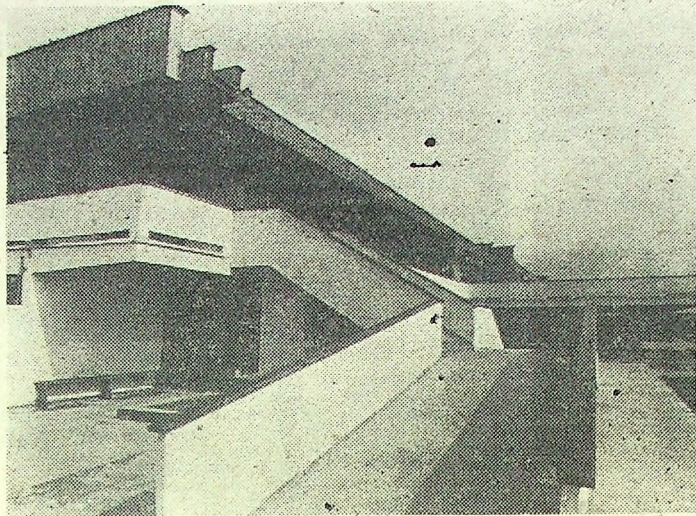
Jeszcze latem 1975 r. po Zalewie Małomickim pływały żaglówki i miał on być centralnym obiektem rozległego terenu służącego wypoczynkowi lubinian. Ale jesienią wody już było niewiele. Nastąpiła tzw. infiltracja, woda przedostawała się do niższej położonych warstw ziemi i mimo ciągłego dolewania poziom jej się nie podnosił. W 1976 roku nad zalewem mogli przebywać tylko wędkarze.

Znalezieniu wyjścia z tej sytuacji poświęcono dziesiątki narad, wizyt w terenie, szukano nowych obfitych źródeł licząc, że uda się doprowadzić więcej wody niż ucieka jej w ziemię. Znaleziono. Powstał specjalny rurociąg, ale wody potrzebowało także rozwijające się miasto i nie mając gwarancji, że zalew uda się dopełnić, skierowano ją na cele komunalne. Poszukiwań nie zaprzestano. Mówiło się o odwróceniu biegu jednego ze strumyków, ale też nie było gwarancji, że wody wystarczy. Wykorzystano wszystkie rezerwy w gospodarce komunalnej — zysk wody także nie zapewniał zapełnienia zalewu. Na domiar złego okazało się, że nastąpiła kolejna infiltracja, tym razem ze zbiornika osadowego w Gilowie i woda w zalewie została skażona.

Przečinności było za dużo; toteż postanowiono dać spokój różnorodnym, doraźnym zabiegom. Zdaniem wiceprezydenta Lubina, Józefa Bobera, zrobiono wszystko, co tylko można było zdziałać, aby zalew powrócił do pierwotnej wielkości.

W rzeczą całą zainwestowano jednak zbyt dużo złotych, by prób poniechać. W ubiegłym roku powstał projekt całkowitego osuszenia zbiornika, oczyszczenia go i wyłożenia... folią, a następnie nawiezienia piasku i wypuszczenia wody. Inna koncepcja zakłada „wykładzinę” naturalną — glinę — i ta prawdopodobnie będzie realizowana. Terminy są następujące. Jesienią spuści się z zalewu resztę wody. Po osuszeniu trzeba będzie wywieźć muł, wyłożyć gliną całą nieckę, nawieźć piasek, napuścić wodę. Zakres prac jest więc ogromny, potrwa to dwa lata. W 1980 roku do Lubina ma dotrzeć wielka woda, a wówczas zalew byłby zasilany z ujęć, które teraz dostarczają miastu wody do celów komunalnych. I nie powinno jej już zabraknąć, jeśli oczywiście dno niecki będzie szczelne.

Spychacze i dół w ziemi są zapowiedzią czegoś nowego. Do lata 1980 roku jeszcze daleko, a jak się rzekło, zagospodarowywanie terenu kosztowało zbyt drogo, aby bezczynnie czekać na koniec pięćlatki. Przystąpiono więc do budowy basenu o wymiarach 50 x 30 metrów. Powstanie on silami kilku przedsiębiorstw: „Energopolu 7”, Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, PBK Częstochowa, Lubńskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego,



Takiego obiektu można pozazdrościć. Cóż z tego. Pusto tu od dwu lat...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

DALEKO OD WODY

ADAM PIERZCHAŁA

Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM. Całość finansują ZG „Lubin”. Basen będzie gotowy pod koniec lata. Lada dzień odda się do użytku brodzik. Oba obiekty zasilane będą wodą z ujęć komunalnych. Należy więc sądzić, że dopiero w przyszłym roku, gdy powstanie jeszcze kompleks boisk, pobyt nad zalewem może być atrakcyjny.

Zakładając, że w każdy pogodny dzień zjawi się tam kilkaset osób, trzeba pomyśleć o zapewnieniu im możliwości zjedzenia posiłku, zakupu napojów itd. Powinien... a nie może temu służyć wspomniany obiekt gastronomiczny. Według projektu miał on być zasilany lokalną kotłownią, na co architekt wojewódzki zgody nie wyraził. Mówi się więc o zainstalowaniu ogrzewania elektrycznego.

Ten okazał budynek wznosił ZRM KGHM i gdy dwa lata temu następował odbiór, przyszli zwiciele wypoczywających — handlowcy z lubińskiego WSS-u zgłosili sporo zastrzeżeń: brak ogrzewania, usterek, że zaplecze kuchenne i produkcyjne, także urzędnicy sanitarni. Inwestycja została już rozliczona, lecz administrator — Ośrodek Sportu i Rekreacji w Lubinie — nie nie zrobił, by rentowała. WSS twierdzi, że nie może uruchomić środków inwestycyjnych, a poza tym z jakiej racji ma to robić. I tak ponosi już nieprzewidziane koszty: zgromadzone ziemniaki, trochę sprzętu, zaangażowano człowieka, który tego pilnuje. Teraz można najwyżej przywieźć coś do jedzenia na jeden dzień z innej restauracji, zaproponować zimne napoje, a później wywieźć puste garny i stos brudnych talerzy. I tak samo w dniu następnym. Tylko teraz, tego lata, trudno przewidzieć, ile osób zechce zawiązać do Małomic. Liczyć można na kilkanaście osób korzystających ze ścieżki zdrowia, ewentualnie na garstkę działkowców, kilkunastu kierowców przyjeżdżających tu pociągować swoje samochody i powiedzieć kilkadziesiąt osób, które zechcą poszukać samotności w wysokiej po pas trawie lub w lasku. Znosi się na trzeci martwy sezon, jeśli chodzi o wypoczynek. Ba-

seny przy ul. Odrodzenia i na lotnisku w pogodne dni nie mogą pomieścić wszystkich chętnych ochłody. Innych możliwości w granicach miasta nie ma. Dobrze by więc było, gdyby wszystkie zainteresowane strony zrobiły teraz wszystko, aby ten rok maksymalnie wykorzystać, aby za rok o tej porze ten rozległy teren był atrakcyjnym miejscem wypoczynku lubinian. Ale nie tylko. Można — i mówi się o tym — uczynić z terenów przyległych do bajorka przystanek na trasie zmotoryzowanych turystów. Woda jest doprowadzona, wytyczono pole namiotowe, buduje się rozległy amfiteatr, powstaje basen. Praktyka dowodzi, że rozpropagowane imprezy (np. festyny górnicze) przyciągają tu tysiące ludzi. Gdyby tak przyciągnąć te tysiące częściej...

DOBRZE jest posiadać zalew, dobrze mieć rozległe tereny rekreacyjne. Lubin nie ma jakoś szczęścia do sfinalizowania tych przedsięwzięć. Od kilku lat przy ul. Skłodowskiej-Curie powstaje tzw. Park Kultury i Wypoczynku, w którym, jak dotychczas, jedynymi atrakcjami są: smażalnia frytek i wesołe miasteczko rozbijające co jakiś czas swoje urządzenie „szlif”. I choć nad Zalewem Małomickim nadal jest zbyt wiele znaków zapytania, a termin zakończenia kompleksu zadań raczej odległy, a już powstaje trzeci teren rekreacyjny — w sąsiedztwie osiedla Przylesie. Bez wątpienia wszystkie te przedsięwzięcia są potrzebne, ale rozpraszanie sił i środków, tworzenie prowizorek sprawia, że Lubin nie ma praktycznie tego co by można nazwać właściwie urządzonym terenem rekreacyjnym.



Wojewódzka Rada Związków Zawodowych wspólnie z redakcją „Konkretów” i „Nowej Miedzi” ogłosiła drugi już konkurs na organizację wypoczynku urlopowego w zakładowych ośrodkach wczasowych. Celem konkursu jest pobudzenie inicjatyw w dziedzinie maksymalnego wykorzystania ośrodków, wydłużenia sezonu wczasowego, wzbogacania form wypoczynku opartego nie tylko na zapewnieniu wygodnych kwater i dobrego wyżywienia.

Specjalna komisja konkursowa oceniać będzie następujące elementy: stan bazy wypoczynkowej, jej wyposażenie oraz zagospodarowanie obiektów; warunki higieniczno-sanitarne i estetyczne; opiekę zdrowotną, warunki bytowe i kulturalne obsługi; działalność kulturalną, oświatową, rozrywkową oraz sportowo-turystyczną; stopień wykorzystania miejsc wczasowych; współpraca z sąsiednimi ośrodkami w zakresie racjonalnego wykorzystania bazy i organizacji wspólnych imprez, inne inicjatywy zmierzające do uatrakcyjnienia wypoczynku.

Konkurs dotyczy wypoczynku urlopowego letniego organizowanego w ośrodkach stałych i campingowych. Trwać on będzie od 15 czerwca do 30 października bieżącego roku, a wyniki ogłoszone zostaną do 30 listopada. Zgłoszenia przyjmowane są do 5 czerwca przez WRZZ w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej 1. Na zwycięzców czekają dyplomy i nagrody pieniężne przeznaczone na modernizację i wyposażenie ośrodków. Oceniane będą oddzielnie ośrodki stałe i campingowe. W obu grupach na nagrody przeznaczono po 60 tysięcy złotych w każdej z grup, z tym że za pierwsze miejsce przekaże się 25, za drugie — 20 i za trzecie — 15 tysięcy złotych.

W Jaworze odbyła się rejonowa spartakiada Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych. Uczestnicy walczyli w ringu, trojboju lekkoatletycznym, tenisie stołowym, rzutkach, podnoszeniu ciężarka, rzutach walek, podnoszeniu sztachet, warcach oraz siatkówce kobiet i mężczyzn. Najlepiej zaprezentowali się przedstawiciele gminy Udąniny zdobywając 352 punkty.

Rejonowy Inspektorat Rady Wojewódzkiej LZS w Złotoryi organizuje strażacką imprezę rekreacyjno-sportową pracowników gospodarki żywnościowej, której dotyczą przedsiębiorstwa, kombinaty, spółdzielnie i zakłady z gmin: Gromadka, Zagrodno, Chojnow, Warta Bolesławiecka, Pielgrzymka, Miłkowice i Złotoryja. Program imprezy przewiduje następujące dyscypliny i konkurencje: siatkówka kobiet, piłka nożna, wielobój sprawnościowy, podnoszenie ciężarka oraz konkurencje lekkoatletyczne. Finał imprezy odbędzie się 19 czerwca o godzinie 10 na stadionie Górnik w Złotoryi, z tym że eliminacje piłkarskie rozegrane zostaną 12 czerwca. Zgłoszenia należy przysyłać na adres Inspektoratu Zrzeszenia LZS w Złotoryi do 10 czerwca bieżącego roku.

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy organizuje w sobotę — 4 czerwca — dwie interesujące imprezy rekreacyjno-sportowe w ringu. Pierwsza z nich, dla wszystkich chętnych, rozpocznie się o godzinie 10 na bocznym boisku „Miedzi” w parku miejskim i zakończy około 14. Tuż po niej rozpoczyna się zawody rozgrywane w ramach Młodzieżowej Spartakiady Komitetów Osiedlowych (poziątek godz. 14.30). W tej ostatniej imprezie każdy Komitet Osiedlowy i Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa mogą wystawić zespoły trzyosobowe chłopców i dziewcząt w dwóch kategoriach wieku: grupa młodszą (rocznik 1962 i młodszy) i grupa starsza (1959, 1960 i 1961). W zawodach może startować młodzież nie zrzeszona w klubach sportowych.

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Jaworze organizuje w sezonie letnim spartakiadę o puchar dyrektora OSiR pod nazwą: „Jaworowi ludzie, co wy tu robicie?”. W ramach spartakiady rozegrane zostaną następujące konkurencje: piłka nożna, tenis ziemny, koszyki, siatkówka, strzelanie z łuku, rzuty do tarczy, tenis stołowy, szachy, kregle, wysiłki na kajakach i rowerach wodnych, strzelanie z łuków lub wiatrówki, quizy i konkursy na tematy sportowe i turystyczne oraz liczne gry i zabawy. Spartakiada potrwa do 4 września i rozgrywana będzie etapami, co dwa tygodnie, w zależności od liczby zgłoszeń. Pierwsze imprezy już 4 czerwca. Zgłoszenia przyjmują i wszelkie informacje udziela OSiR w Jaworze, ul. Armii Radzieckiej, tel. 2141.

W

LATACH 1948—1956 głośno było na Dolnym Śląsku o jaworskim sporcie. Dobre sekcje bokserska, żużlowa, lekkoatletyczna i tenisowa sprawiły, że dziedziną tą odgrywała poważną rolę w życiu miasta. Potem nastąpił dość długo trwający regres. Zakończyli karierę znani sportowcy, część z nich opuściła Jawor, zlikwidowano widowiskowe dyscypliny i w efekcie miasto i ówczesny powiat były przysłowiową białą plamą na sportowej mapie województwa wrocławskiego. Jedyny wyjątek stanowiła należąca do Ludowych Zespołów Sportowych — akrobatyka. Sekcja LZS, a potem Ludowego Klubu Sportowego „Victoria” należała do najsilniejszych w kraju, a w jej szeregach występowała liczna grupa mistrzów i wice-

mistrzów Polski.

Sama akrobatyka i bardzo dobre wyniki członków tej sekcji nikogo nie zadowalały. Cieszymy się z postawy naszych reprezentantów — mówiono w Jaworze — ale brakuje nam innych dobrych sportów, które ściągałyby na trybuny nie garstkę, ale tysiące kibiców. Poważnie zaczęto myśleć o odbudowie miejskiego sportu. Nadarzyła się ku temu wyjątkowo sprzyjająca okazja — budowa dużych zakładów kazienniczych. Praktycznie wszystko zaczęło się w roku 1973 z chwilą przyjazdu do Jawora obecnego dyrektora Zakładów Kazienniczych i Maszyn Rolniczych Aleksandra Pruszkowskiego. Przeniósł się z Nowej Soli, miasta znanego z silnego sportu wychowawczego. Sam był działaczem sportowym i postanowił w oparciu o budujący się zakład postawić na nogi różne dyscypliny widząc w ich rozwoju możliwości zapewnienia przyszłej załodze godziwej rozrywki i zachęcenia jej do uprawiania sportu i rekreacji.

Starania dyrektora i innych działaczy przyniosły już pierwsze efekty. 15 grudnia roku 1975 zakłady przejęły działającą do tej pory Sportę zmieniając nazwę klubu na Kuźnię. Początkowo zajmowano się wyłącznie piłką nożną. Taka sytuacja też nikogo nie zadowalała. W mieście działały dwa jednosekcyjne kluby — Kuźnia i Victoria. Jak na ambicje miasta było to wyraźnie za mało. Stąd też

usilne starania o powiększenie stanu posiadania.

Konkretnie decyzje zapadły w roku bieżącym. Władze polityczne i administracyjne postanowiły połączyć oba kluby i stworzyć jedną silną organizację, której zapewniłoby by odpowiednią bazę i niezbędne środki finansowe. W ten sposób powstał Międzyzakładowy Robotniczy Klub Sportowy „Kuźnia”, nad którym ster objął prezes Jerzy Todos.

Na „fuzji” najwięcej zyskali akrobaci, którzy w poprzednim klubie mieli ciągle kłopoty finansowe. Zatrudniono dotychczasowych trenerów Victorii Zygmunta i Piotra Biegajów oraz choreografa Janusza Sadowskiego. Jak stwierdza prezes Todos, co również potwierdzają działacze sekcji, akrobaci nie mają obecnie żadnych kłopotów ze znalezieniem pieniędzy na bądź co bądź kosztowne wyjazdy na różne zawody w całym kraju. W przejściu do nowej jednostki widzi się duże możliwości rozwoju jaworskiej akrobatyki,

k którą szybko powinna stać się najlepszą w kraju.

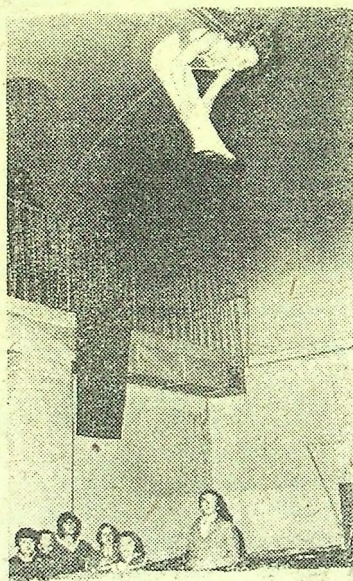
Poczynania klubu nie ograniczają się do akrobatów. Prawidłową pracę prowadzi się w sekcji piłkarskiej. Trenerzy Tadeusz Podhorodecki, Jan Szwaluch i Marian Bonczarek opiekują się ponad setką piłkarzy, z których prawie połowę stanowią trampkarze. Pierwszy zespół seniorów z powodzeniem walczy w klasie wojewódzkiej, a juniorzy starsi i młodsi w ligach okręgowych. W ostatnim czasie powstała prowadzona przez Józefa Przeważńskiego sekcja piłki ręcznej mężczyzn i rozpoczęła start w klasie A. W najbliższym czasie zorganizuje się sekcja podnoszenia ciężarów i brydża sportowego.

Rozwój ilościowy i jakościowy musi iść w parze z modernizacją i rozbudową obiektów i urządzeń. O tym niezbędnym elemencie wyczynu pamiętano w Jaworze. Pierwszym efektem poczynił zakładów jest wyremontowany stadion. Renowacji poddano płytę główną, a w czynnie społecznym wybudowano boisko treningowe. Powstał ładny pawilon socjalny mieszczący szatnię, pomieszczenia klubowe i świetlicę. Postarano się także o zegar świetlny i cały obiekt zradiofonizowano. W parku obok stadionu powstał plac zabaw dla dzieci, a efektem majowego czynu partyjnego jest parking przy stadionie. W najbliższym czasie przystąpi się do budowy uniwersalnych boisk bitumicznych do gier zespołowych. W sumie więc powstanie zespół obiektów zabezpieczający w pełni potrzeby sportowców.

W SZYSTKO to co zmieniło się w Jaworze byłoby niemożliwe bez pomocy i zaangażowania władz i miejscowych zakładów w których pracuje wielu zwolenników sportu. Zainteresowanie i pomoc władz miasta oraz zakładów pracy postawiło klub na nogi i wszystko wskazuje na to, że Kuźnia rozwijać się będzie jeszcze bardziej, a jej zawodnicy osiągać będą coraz lepsze wyniki. Dobrze to świadczy nie tylko o działaczach sportowych, ale przede wszystkim dyrekciach przedsiębiorstw, które w sporcie dojrzały duże walory wychowawcze i zdrowotne. Cieszyć by się należało, gdyby takie właśnie „układy” zapanowały w pozostałych ośrodkach zagłębia miedziowego.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KORZYSTNA „FUZJA”



Akrobatyka jest dyscypliną „firmową”, zwolenników ma tyle, że nadal będzie się rozwijała. Postanowiono więc poszukać innej dyscypliny, w której można będzie mówić o dużym wyczynie.

Fot. Krzysztof Raczkowski

Druga część meczu zaczęła się też bezbarwnie. Chrobry więcej kombinował, Zagłębie próbowało szybkich ataków. W 21 minucie, po rzucie różnym, głową gola zdobył Szymański. Od tego mo-

KLASA „M”

Derby

mentu gra ożywiła się. W pięć minut później Ziaja w sytuacji sam na sam z bramkarzem gości nie wykorzystał szansy. Później dwukrotnie strzelał jeszcze Olszewski i raz w prostej sytuacji wprost

w bramkarza strzelił Biegun. Piłkarze Chrobrego mieli dwie okazje do zdobycia bramki.

Pewnych sytuacji było więc sporo, ale mecz zakończył się wynikiem tylko 1:0 dla Zagłębia. W obu drużynach trudno kogoś wyróżnić. Pochwała należy się Szymańskiemu, który dobrze pilnował Wilima, niezawodny w trudnych momentach był Bak broniący dośiętu do bramki na całej szerokości boiska. Najniższą notę wystawić trzeba lubińskim kibicom, którzy nie szczędzili epitetów zawodnikom obu drużyn.

Po tym spotkaniu Chrobry z 23 punktami zajmuje 10 miejsce w tabeli, Zagłębie z 22 punktami — 11. W następnej kolejce Chrobry gra ze Stalą Brzeg, Zagłębie wyjeżdża do Piasta Nowa Ruda, który także ratuje się przed spadkiem.



Od pięciu już lat w pierwszej dekadzie czerwca rozgrywana jest w Legnicy interesująca impreza szablowa, drużynowy indywidualny turniej o „Memoriał Zbigniewa Dziegielewskiego”. Dotychczas były to turnieje indywidualne, a tegoroczny będzie międzynarodowym. Na starcie staną zawodnicy — młodzieżowcy z 13 klubów krajowych i trzech zagranicznych. Turniej rozegrany zostanie 4 i 5 czerwca w legnickiej sali sportowej przy ulicy Głogowskiej. Pierwszego dnia w sobotę o godzinie 9 nastąpi uroczyste otwarcie turnieju. Drużynowe walki eliminacyjne rozpoczną się o 10.30 a pojedynki finałowe o 16. Następnego dnia, w niedzielę, toczy się będą walki indywidualne. Eliminacje rozgrywane będą w godzinach: 9, 10.30, 12, 13.30 i 15. Finały odbędą się o godz. 16, a zakończenie turnieju zaplanowano na 18.30. Organizatorzy przewidują, że na starcie stanie 72 młodych szablistów.

W wojewódzkim finale piłkarskiego Pucharu Polski Zagłębie Lubin pokonało Miedź Legnica 2:1.

Od lutego do października rozgrywana jest III spartakiada pracowników prokuratur PRL, której głównym celem jest propagowanie różnych form czynnego wypoczynku i rekreacji. Ostatnio w Legnicy rozegrano międzywojewódzkie zawody w pływaniu, siatkówce i tenisie stołowym. Uczestniczyli reprezentacje prokuratur wojewódzkich z Legnicy i Zielonej Góry oraz Wojskowej Prokuratury Garnizonowej z Zielonej Góry. Organizatorem, który stanął na wysokości zadania był Zespół Szkół Budowlanych w Legnicy. Dużą w tym zasługę dyrektora Wacława Makowskiego i nauczyciela wychowania fizycznego Zdzisława Reszki. W turnieju siatkówki zwyciężyła Legnica, przed WPG Zielona Góra i PW Zielona Góra. W pływaniu do 35 lat triumfowali legniczanie. Zwyciężył Włodzisław Przystupski, przed Tadeuszem Jasińskim i Janem Miękusem. W konkurencji powyżej 35 lat najlepszy okazał się Waldemar Demuth, wyprzedzając Juliana Gajewskiego (obaj Zielona Góra) i reprezentanta Legnicy Mariana Kaczanowskiego. Wśród kobiet startowała tylko jedna zawodniczka — Teresa Tokarz z Zielonej Góry. Drużynowy turniej tenisa stołowego wygrała Legnica, wyprzedzając PW Zielona Góra. Indywidualnie zwyciężył Janusz Hanusiak z Zielonej Góry, przed legniczankami Sławomirem Kaczanowskim i Wiesławem Morawskim.

Kolejną konkurencją będą zawody strzeleckie w Kbk ARK, pw. i kbks. Impreza ta odbędzie się 6 czerwca w Zielonej Górze. Po okresie urlopowym odbędą się zawody lekkoatletyczne, siłowe, piłka nożna, wędkarstwo, szachy i rzut granatem.

Zakończyła się I Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w piłce nożnej. W ubiegły piątek w Legnicy odbyły się pojedynki finałowe. W grupie młodzież zwyciężyła Miedź Legnica, przed Chrobrym Głogów i Zagłębiem Lubin, a w starszej również Miedź, przed Kuźnią Jawor i Górnikami Polkowice. Dwa zespoły — Chojnowianka w grupie młodszej i Zamek Przemków w starszej nie stanęły na starcie turnieju finałowego. (Z.L.)

Andrzej Jakubiec — członek sekcji modelarskiej MDK w Legnicy zajął II miejsce w eliminacjach do mistrzostw Polski w klasie A-2, szybowców wolnotających, które odbyły się w niedzielę we Wrocławiu. II miejsce upoważnia do startu w katowickich mistrzostwach Polski. Sekcja pracuje pod kierunkiem instruktora Andrzeja Urbańskiego.

wszystko o miedzi

JAPONIA UCZESTNICZY W EKSPLOATACJI ZŁOŻ RUDY MIEDZI W PERU

Japońska firma „Mitsui Mining” wspólnie z sześcioma innymi firmami tego kraju produkującymi miedź uczestniczyć będzie w realizacji wspólnego, japońsko-peruwiańskiego projektu eksploatacji nowego odkrytego złoża rudy miedzi Michiquillay w Peru.

Jak oświadczył prezes „Mitsui Mining” istnieje konieczność włączenia się do realizacji tego projektu wielu firm, z uwagi na bardzo wysokie koszty związane z jego realizacją. Według założeń wstępnych na zbudowanie kompleksu obiektów górniczych i wzbogacania rudy miedzi potrzeba około 595 mln dol., zaś na zbudowanie infrastruktury jeszcze dodatkowo — 100 mln dol. Prezes oświadczył, że realizatorzy tego projektu będą dodatkowo korzystać z pomocy finansowej różnych instytucji.

Producenci miedzi przewidują, że do końca marca zakończone zostaną wszystkie prace związane z problemami organizacyjnymi, które należy rozwiązać przed rozpoczęciem realizacji projektu. (wg „Biki”, 17 III 1977 r.)

PROBLEM CEN MIEDZI NADAL NIEROZWIĄZANY

W dniach od 14 do 18 marca, w Genewie odbyło się trzecie posiedzenie międzyrządowej grupy ekspertów d/s miedzi. Grupa ta została powołana w październiku ub. r. na pierwszym spotkaniu przygotowawczym z udziałem krajów rozwijających się i uprzemysłowionych, a poświęconym omówieniu zasad przyszłych rokowań w sprawie cen miedzi. Rokowania te mają się odbywać w ramach

programu UNCTAD. W skład grupy wchodzi przedstawiciele 28 krajów, w tym EWG i członków CIPEC (Międzynarodowa Rada Eksporterów Miedzi).

Spotkanie nie doprowadziło do uzgodnienia stanowisk między obu grupami, które nadal są zbyt rozbieżne, kraje rozwijające się uważają za nieodzowne utworzenie zapasów buforowych, mających odgrywać rolę regulatora cen miedzi na rynkach światowych. Natomiast kraje uprzemysłowione są zdania, że takie zapasy powinny być tylko jednym z wielu mechanizmów, kształtujących światowe ceny miedzi. W tej sytuacji eksperci zakończyli posiedzenie uchwaleniem założeń dla zapowiedzianego na 9 maja br. spotkania przygotowującego przyszłe rokowania. Dokument stwierdza, iż rozwiązanie problemu cen miedzi jest podstawowym elementem w realizacji zintegrowanego programu UNCTAD.

PRASA POLSKA O MIEDZI:

1. Trudny start Orska. Gazeta Robotnicza, 28 II 1977 r.
2. Unikalny wynalazek głogowskich hutników, „Słowo Polskie”, 14.III.1977
3. Udana operacja techniczna w kopalni „Lubin”, Biuletyn Informacyjny PAP, 17.III.1977
4. Nowe rewelacyjne urządzenia legnickich hutników miedzi. Biuletyn Informacyjny PAP 21.III.1977
5. Polska krajem miedzi. Biuletyn Informacyjny PAP, 23.III.1977
6. Długofalowe porozumienia stabilizują światowy rynek miedzi. „Trybuna Ludu”, 25.III.1977
7. Podziemne skarby z miedziowego zagłębia. „Kurier Polski”, 25.III.1977

Ukarami przez kolegium

LUBIN

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie ukarało następujące osoby:

Marka KONUREGO (syna Franciszka, ur. 4.X.1957 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5.000 zł i orzekło nawiazkę w wysokości 60 zł na rzecz Lubńskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego tytułem zwrotu równowartości wyrażonej szkody. Obwiniony w dniu 12.III.76 r. o godz. 22 w Lubinie przy ul. Kościuszki nr 32 wybił dwie szyby w drzwiach wejściowych, działając na szkodę LPK w Lubinie. Był w stanie nietrzeźwym.

★

Władysława JAKUBOWSKIEGO (syna Władysława, ur. 1.V.1945 r. zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 2.500 zł, z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego). W dniu 23.II.77 r. o godz. 20.45 w Lubinie działając z pobudek chuligańskich obwiniony wszczął awanturę w restauracji „Ratuszowa”, używając przy tym słów nieprzyzwoitych oraz uderzył szatniarza w twarz. Był pod wpływem alkoholu.

★

Eugeniusza URBANIAKA (syna Leszka, ur. 4.I.1952 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5.000 zł (z zamianą na 90 dni aresztu, jeżeli grzywny nie zapłaci). Obwiniony w dniu 26.I.77 r. o godz. 19.50 w Lubinie zabrał w celu przywłaszczenia wino o wartości 43 zł ze sklepu nr 19, a następnie wszczął awanturę, używając przy tym słów nieprzyzwoitych. Był pod wpływem alkoholu.

★

Krystynę CENDELEWSKĄ, córkę Stanisława, ur. 22.III.1947 r. zam. w Lubinie) karą grzywny w wy-

sokości 4.000 złotych (z zamianą na 80 dni aresztu, jeżeli grzywny nie zapłaci). Obwiniona w dniu 24.II.77 r. o godz. 16.30 w Lubinie wywołała awanturę z ob. Janem G. podczas której używała słów nieprzyzwoitych w obecności dzieci. Ponadto w tym samym dniu przez rażące naruszenie obowiązków wynikających z władzy rodzicielskiej dopuściła do popełnienia przez nieletniego syna wykroczenia w postaci uszkodzenia drzewek przy ul. Budziszyńskiej.

★

Mariana LUKASZONKA (syna Stanisława, ur. 7.XII.1934 r. zam. w Kielcach) karą grzywny w wysokości 5.000 zł (z zamianą na 90 dni aresztu, jeżeli grzywny nie zapłaci). Obwiniony w okresie od 7.XI.76 r. do 27.I.77 r. zamieszkiwał w Lubinie przy ul. Kościuszki 38/17 bez zameldowania.

★

Edwarda GŁODKA (syna Stanisława, ur. 12.II.46 r. zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 3.500 zł (z zamianą na 70 dni aresztu, jeżeli grzywny nie zapłaci). W dniu 22.II.77 r. o godz. 23.35 w Lubinie na dworcu PKP obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym załatwiał potrzebę fizjologiczną, wywołując swoim zachowaniem zgorszenie w miejscu publicznym.

GŁOGÓW

Leona SZCZURKA (syna Stanisława, ur. 10.II.1928 r. zam. Kłoda 42) karą grzywny w wysokości 3.500 zł (z zamianą na 70 dni aresztu, jeżeli grzywny nie zapłaci). W dniu 4.VII.76 r. na ul. Jedn. Robotniczej w Głogowie obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał zgorszenie w miejscu publicznym w ten sposób, że spał na chodniku ulicznym.

★

Lesława BRUŻDĘ (syna Stanisława, ur. 28.III.1953 r. zam. w Brzostowie) karą grzywny w wysokości 4.500 zł (z zamianą na 90 dni aresztu, jeżeli grzywny nie zapłaci). W dniu 15.VII.76 r. w głogowskim Parku Słowiańskim obwiniony leżał pijany i obnażony, czym wywołał zgorszenie publiczne.

Zawiadania się właścicieli działek osiedla Krzeczyn Wielki O WALNYM ZEBRANIU Z UDZIAŁEM WŁADZ GMINNYCH I TERENOWYCH

dnia 12. VII. 1977 r. o godz. 17 w świetlicy (przy sklepie)
w Krzeczynie Wielkim.

Prosimy o liczne przybycie na w/w zebranie.

Tymczasowy Komitet Osiedlowy.

20348-g

Dyrekcji, Radzie Zakładowej PBK
Częstochowa i wszystkim, którzy
wzięli udział w pogrzebie

LUDWIKA WOJTAKA

serdecznie dziękuje pogrążona w
smutku

RODZINA

020361-g

PTHW LEGNICA

— U N I E W A Ż N I A —
zagubioną pieczęć o treści:

PTHW Legnica, przodownik spedycji
nr 15.

326-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez
ZG „Polkowice” na nazwisko Zdzisław
Witkowski, Polkowice, ul. Ra-
towników. 20359-g

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez
ZG „Polkowice” na nazwisko Włady-
sław Ferenc, Wrocław, ul. Wapienna. 20356-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wy-
daną przez ZG „Polkowice” na naz-
wisko Lech Sienkiewicz, Polkowice. 20340-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wy-
daną przez ZG „Polkowice” na naz-
wisko Zygmunt Czerniak. 20347-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wy-
daną przez ZG „Polkowice” na na-
zawisko Bronisław Nowacki, Głogów. 20349-g

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez
Zakłady Górnicze „Polkowice” na na-
zwisko Leszek Komar. 20362-g

UWAGA ROLNICY!

Na plantacjach buraków i bobiku wystąpiła mszyca
trzmielinowo-burakowa. Należy przystąpić do opry-
skiwania plantacji jednym z następujących środków
chemicznych:

1. Anthio — dawka 0,9 l/h, Bi — 58 — 0,6—0,8 l/h,
2. Ektation — 0,6—1,5 l/h,
3. Intration — 0,4—0,7 l/h,
4. Metasystox (i) Forte — 0,3—0,7 l/h,
5. Owadofos płynny 50 — 0,9 l/h,
6. Sadofos płynny 50 — 1,8 l/h,
7. Tinox 25 — 0,6—1,5 l/h.

W razie ponownego wystąpienia mszyc — zabieg należy
powtórzyć.

Preparaty Anthio, Bi — 58 zwalczają także śmietkę ówklankę. Na plantacjach buraków ówklankowych nie stosować pre-
paratów: Metasystox i Tinox.

Zabiegi na plantacjach bobiku przeprowadzać nie później
niż 2 tygodnie przed kwitnieniem.

SPRZEDAM włoskiego „fiata 127” rok
1974. Władomość Walbrzych, tel. 77644
po godz. 16. 20360-g

SPRZEDAM samochód marki warsza-
wa górnozaworowy, w bardzo dobrym
stanie z 1971 r. Władomość: Toma-
szewski, Krzeczyn Wielki 5. 203638-g

SPROSTOWANIE

W numerze 21 „Konkretów” do in-
formacji pt. „Zawody medyczno-sani-
tarne” wkładł się błąd. Zwycięzcą za-
wodów wśród ekip szkolnych zostały
uczennice Liceum Medycznego z Ja-
wora, a nie jak podaliśmy Liceum
Ogólnokształcące. Zainteresowanych
i Czytelników — przepraszamy.

W STYCZNIU 1977 r. kontrwywiad CSRS aresztował Josefa Grohmana pod zarzutem prowadzenia działalności szpiegowskiej na rzecz wywiadu zachodniego. W tym samym miesiącu w Katowicach zakończył się proces przeciwko Irenei Bober, Karolowi Boberowi, Romanie Szulskiej i Anatolowi Szulskiemu, którzy szpiegowali dla wywiadu zachodniemieckiego. W kwietniu 1977 r. władze NRD zatrzymały Wolfganga Rietiga uprawiającego szpiegostwo na korzyść wywiadu zachodniemieckiego, zaś 1 kwietnia w Gdyni sąd ogłosił wyrok w sprawie Ludwika Cendraka, który w latach 1973-1975 działał na rzecz wywiadu jednego z państw NATO.

W świetle szalonego tempa wzrostu budżetów wojskowych w USA i zachodnich państwach Europy (w latach 1977-1978 rząd J. Cartera ma wydawać na zbrojenia 120,4 mld, a 11 krajów europejskich NATO w 1977 — 52,609 mld dolarów) i rozpętania przez ośrodki dywersyjne kampanii antysocjalistycznej i antypolskiej — działalność szpiegowska Boberów, Szulskich i Cendraka wywołuje odrazę, oburzenie i protest. Trzeba bowiem pamiętać, że w latach międzywojennych agresję na Polskę przygotował wywiad hitlerowski, że Polacy, którzy w pierwszej fazie wojny zginęli w licznych egzekucjach, zostali rozstrzelani na podstawie wykazów sporządzonych dużo wcześniej przez agentów Abwehry i tzw. Piątej Kolumny.

Dzisiejsza Bundes Nachrichten Dienst (Federalna Służba Wywiadowcza — BND) Republiki Federalnej Niemiec w 1949 roku wraz z Gehlenem przejęła całą spuściznę po wywiadzie hitlerowskim i konsekwentnie kontynuuje działalność Abwehry, wywiadu zagranicznego SD i Urzędu VI Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA).

Były szef wydziału Obce Armie Wschód wywiadu hitlerowskiego generał-porucznik Reinhard Gehlen tworzył BND w trzech etapach. W pierwszym jako szef „Organizacji Gehlena” w latach 1946-1947 posiadając w swych rękach tajne archiwum wywiadu Hitlera — gen. Reinhard Gehlen działał pod ścisłą kontrolą i na koszt wywiadu amerykańskiego. Wywiad USA na działalność agentów Gehlena wydawał wówczas rocznie 3,5 miliona dolarów.

W drugim etapie 1947-1949 wywiad Gehlena finansowany nadal przez Amerykanów działał dwutorowo na poczet nowo powstającego państwa bońskiego i dla wywiadu Stanów Zjednoczonych. W trzecim etapie oficjalnie utworzony został wywiad zachodniemiecki (BND), który odtąd finansowany jest przez rząd RFN. BND działa w ramach struktury Federalnego Urzędu Kancelarskiego, zaś kontrwywiad (służba bezpieczeństwa RFN) pod szyldem Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji RFN.

Główna kwatery Bundes Nachrichten Dienst mieści się w Pullach nad Izarą pod Monachium, w rozbudowanych po wojnie bunkrach i podziemnych schronach betonowych, w których w czasie ostatniej wojny znajdował się sztab łączności Hitlera. Dziewiętnaście budynków i przyległy do BND teren zajmujący łącznie 15 kilometrów kwadratowych powierzchni. Kompleks gmachów, bunkrów i schronów BND po wojnie został przystosowany na wypadek wybuchu wojny atomowej. Stąd Federalna Służba Wywiadowcza — podobnie jak przed wojną Abwehra i podczas wojny wywiad hitlerowski — zarzuca swe zdradzieckie sidła na kraje Europy wschodniej.

Obecny skład BND, choć w ostatnich latach znacznie wzmocniony i odmłodzony, wciąż jest zdominowany przez byłych funk-

cjonariuszy wywiadu hitlerowskiego. Dwie trzecie pracowników Federalnej Służby Wywiadowczej stanowią ludzie, którzy albo służyli w wywiadzie RFN w okresie tzw. zimnej wojny lat pięćdziesiątych. Podobna sytuacja kadrowa istnieje w Bundeswehrze, piechotowicie kultuwającej tradycje pruskiego i hitlerowskiego militarysty w RFN. Dziś pełni w niej służbę 23 tysiące generałów, oficerów i podoficerów, którzy swą karierę wojskową rozpoczęli w Wehrmachcie. Wśród 214 generałów Bundeswehry tylko dwóch jest jej wychowankami, pozostali swoje pierwsze stopnie wojskowe otrzymali w armii hitlerowskiej.

Pracując w Bundes Nachrichten Dienst, w Federalnym Urzędzie Ochrony Konstytucji RFN i w Bundeswehrze komisje przyjmujące kandydatów do pracy w tych służbach, stosują ostrą selekcję, eli-

minując tych wszystkich, którzy nie tylko wyznają poglądy liberalne, lecz także sympatyzują z organizacjami i partiami głoszącymi idee postępowe. Do specjalnych służb wywiadu, kontrwywiadu i Bundeswehry nie przyjmuje się nawet członków współzrządzającej SPD.

TACY JAK ONI...



minując tych wszystkich, którzy nie tylko wyznają poglądy liberalne, lecz także sympatyzują z organizacjami i partiami głoszącymi idee postępowe. Do specjalnych służb wywiadu, kontrwywiadu i Bundeswehry nie przyjmuje się nawet członków współzrządzającej SPD.

Siedliskiem najbardziej wstecznych i militarystycznych sił w Republice Federalnej Niemiec jest oczywiście Bawaria — siedziba wojenniczego przywódcy chrześcijańskiej partii CSU Franza Josefa Straussa oraz Monachium — centralny ośrodek szpiegostwa i dywersji politycznej, skąd od zakończenia drugiej wojny światowej dywersyjna radiostacja RWE z rozkazu i za dolary CIA — wciąż ma, wywołuje niepokój i zatrważa atmosferę przyjaźni i współpracy między narodami na kontynencie europejskim. Nie więc dziwnego, że czwórka katowickich szpiegów zwerbował do współpracy były członek SS, który jako funkcjonariusz dzisiejszej BND działa pod szyldem przedstawiciela strausowskiego ośrodka radia i telewizji w Bawarii.

Tajne służby specjalne i antypolskie ośrodki dywersyjne w rozdaju Radia Wolnej Europy i paryskiej „Kultury” w bezpardonowej walce z socjalizmem nie przebiegają w środkach i metodach działania. Pod pretekstem rozszerzenia wymiany idei i informacji między Wschodem i Zachodem, rozszerzenia ruchu osobowego i turystycznego zachodnie służby specjalne usiłują infiltrować do naszego kraju idee i doktryny antykomunistyczne, zaś kontakty naukowe, kulturalne, sportowe i rodzinne starają się wykorzystać do celów szpiegowskich.

Oto przykłady. W latach sześćdziesiątych na terytorium RFN amerykański wywiad wojskowy (DIA) działający przy Sztacie Dowództwa Sił Zbrojnych USA w Europie zwerbował do współpracy inż. Jerzego Strawę, który jako przedstawiciel Polski brał udział

co do sytuacji wewnętrznej w kraju, ważnych obiektach i zagadnieniach gospodarczych oraz z zakresu problematyki obronnej PRL.

PROKURATOR w moim oskarżycielskiej m. in. powiedział: „Oskarżenia przekazujące przedstawicielom wroga wywiadu zebrane przez siebie informacje, zdjęcia, szkice, kserokopie dokumentów — wydawali na zniszczenie nasze kopalnie, nasze fabryki, nasze miasta, obiekty wojskowe, urzędy i mieszkania prywatne. Skazywali na śmierć swoich współobywateli, nasze dzieci, swoje własne rodziny, a także siebie samych. Jako rzecznik reprezentowanego przeze mnie i działającego w interesie publicznym urzędu prokuratorskiego, czuję się upoważniony zapewnić górników, hutników, robotników i inteligencję ziemi śląskiej i całego kraju, że odkryta przez organa polskiego kontrwywiadu wroga działalność oskarżonych w tym procesie została skutecznie przerwana. Ze nad bezpieczeństwem naszego kraju i wszystkich jego obywateli ofiarnie czuwają funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, zaś żołnierze polscy skutecznie ochraniają lądowe, morskie i powietrzne granice naszego państwa i w każdej chwili gotowi są odeprzeć wszelkie wrocie załusy”.

PS. Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego na sesji wyjazdowej w Katowicach za działalność szpiegowską na rzecz państw zachodnich skazał Ireneę Bober na 14 lat więzienia, 7 lat utraty praw publicznych, 90 tys. zł grzywny oraz konfiskatę mienia w całości, Karola Bobera na 12 lat pozbawienia wolności, 7 lat utraty praw publicznych, 45 tys. zł grzywny i przepadek mienia w całości, Romanę Szulską na 10 lat więzienia, 5 lat utraty praw publicznych, 50 tys. zł grzywny i konfiskatę mienia w całości oraz Anatola Szulskiego na 8 lat pozbawienia wolności, 5 lat utraty praw publicznych, 40 tys. zł grzywny i utratę mienia w całości.

JAN WORKOWSKI



RWA KULSZOWA

Bóle okolicy krzyżowej mogą być powodowane przez wiele różnych chorób. Wywołują je np. schorzenia nerek, choroby kobiece, czy w końcu różne schorzenia kręgosłupa. Chciałbym zatrzymać się nad bólami określanymi popularnie jako „korzonkowe”. Choroba u większości ludzi zaczyna się dość podobnie: po większym wysiłku fizycznym, w tym samym, albo w następnym dniu, niekiedy zupełnie nagle, pojawia się ból okolicy lędźwiowej, często promieniujący do nogi. Dolegliwości mają różne nasilenie — od niewielkiego pobolewania, do takiego, które całkowicie unieruchamia człowieka w łóżku.

Jaka jest przyczyna choroby? Kręgosłup składa się z naprzemiennie ułożonych części kostnych i chrzęstnych, dzięki czemu zachowuje elastyczność i pozwala schylać się. Te właśnie części utworzone z miękkiej tkanki stosunkowo łatwo ulegają uszkodzeniu, przesuwając się w bok lub do przodu. Uciskają one wtedy wychodzące w pobliżu nerwy (to są właśnie te „korzonki”) powodując ból. Przy odpowiednim leczeniu, a przede wszystkim w spoczynku sprawa może się cofnąć i ból ustąpić, ale przy następnym zbyt dużym obciążeniu kręgosłupa cała historia zaczyna się od nowa.

Jak wiadomo lepiej zapobiegać chorobom, niż je leczyć. Na czym polega profilaktyka? Przede wszystkim większość ludzi źle podnosi ciężary. Na ogół dźwigają je schyleni wyginając kręgosłup w łuk, a w tej pozycji ma on najmniej szata stabilność i odporność na uszkodzenie. Przy podnoszeniu powinny pracować przede wszystkim nogi, prostowanie powinno odbywać się w stawach biodrowych, a ciężar należy brać „na siebie” przy prostych plecach, tak jak to można obserwować na zawodach u ciężarowców.

Druga sprawa, zwłaszcza u ludzi ciężko pracujących fizycznie, to codzienna poranna gimnastyka. Zaden sportowców nie wyjdzie na boisko bez poprzedzającej rozgrzewki. Człowiek, który bez niej przystępuje do pracy fizycznej, doprowadza szybko do niekorzystnego napięcia pewnych grup mięśniowych, a to może spowodować uszkodzenie aparatu więzadłowego, w tym również kręgosłupa. Na ogół kiedy ludziom doradza się gimnastykę, odpowiadają, że w pracy mają wystarczająco dużo wysiłku, aby się jeszcze dodatkowo zmęczyć. Nic bardziej błędnego. Praca fizyczna angażuje na ogół tylko niektóre grupy mięśni, powodując złe rozłożenie ich napięcia.

Dużą rolę w powstawaniu schorzeń kręgosłupa ma również sposób spania. Miękki tapczan i wysoko ułożone poduszki powodują nieprawidłowe wygięcie kręgosłupa do tyłu. Człowiek powinien spać płasko. Szczególnie zaś kiedy pojawiły się już bóle, potrzebne jest podłoże bardzo twarde — najlepiej deska z kocem i matą, twarde poduszka pod głowę.

KRZYSZTOF STAWIK

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

3—9. VI. 1977 r.

PIĄTEK

9.00 „Klucze do raju” — film prod. radz.
16.00 Obiektów.
16.20 Dziennik.
16.30 Studio Sport.
17.00 Pora na Telefora.
17.30 „Minerzy podniebnych dróg” — odc. I — film prod. radz.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Studio Gama — „Nigdy w niedzielę — zawsze przed wolną sobotą” (magazyn rozrywkowy).
22.05 Dziennik.
Ok. 22.20 C.d. Studio Gama. Kino nocne — „Nikt nie jest doskonały” — film prod. franc.

PROGRAM II

16.25 Pegaz.
17.10 Tow. Wiedzy Powszechnej.
17.40 „Co dalej maturzysto?”
18.10 „Paragrafy i my”
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Turystyka i wypoczynek.
21.00 „W kręgu kultur i obyczajów” cz. I.
21.50 24 godziny.
22.00 Studio Sport.

SOBOTA

10.05 „Prawda czasu, prawda ekranu” — film prod. radz.
12.00 STUDIO 2:
12.10 Piosenki z archiwum studia.
12.25 „Nie do wiary” — program W. Konarzewskiej.
12.45 „Tenis bez kortu”.
12.55 Dziennik.
13.00 Święto Trybuny Robotniczej — relacja z Katowic.
13.05 Mistrzostwa Polski Kowall.
13.25 „Serce w centrum” — przed kamerami Bohdan Tomaszewski.
13.30 „TV ZSRR przedstawia”.
14.00 Korespondenci dla Studia 2.
14.15 „Zespół Kreis” — prog. rozrywkowy.
14.40 „Serce w centrum” — przed kamerami Józef Zieliński.
14.45 „Próba”.
15.05 Święto Trybuny Robotniczej.
15.10 „Sari, sari” — odc. III.
15.40 Studio Sport.
16.00 „Serce w centrum” — przed kamerami Gustaw Holoubek.
16.10 „Muzyka i dobre obyczaje”.
16.20 Święto Trybuny Robotniczej.
16.30 „Cosmos 1999” — odc. pt.
„Dziecko w alfie”.
17.20 Spiewa Iri Koro.
17.45 „Serce w centrum” — przed kamerami Teresa Budzisz-Krzyżanowska.
17.50 „Potęga skoku”.
18.00 „Lekcja języka polskiego”.
18.15 „Serce w centrum” — przed kamerami Beata Tyżkiewicz.
18.25 „Novi Singers”.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Serce w centrum”.
20.40 „Uprawienie” — film prod. włoskiej. Wykonawcy: Anouk Aimee, Raymond Pellegin, Tomas Millian i in.
22.25 Studio Sport.
23.35 „Nakia” — odc. pt. „Zakładniczka”.
0.00 Dziennik.
0.05 Powtórka na życzenie.
1.05 Dzień dobry dla dorosłych.

PROGRAM II

15.35 Program dnia.
15.40 „Taki był dziki zachód”.
16.30 Studio Sport.
16.00 Uśmiechy starego kina.
16.25 „Telekino sprzed lat”.
16.50 Studio Sport.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Opera J. Offenbacha — „Sienobrody”.
22.55 „Pan Wincenty” — reportaż.
23.30 „Krwawa lalka” — odc. III.

NIEDZIELA

8.45 Studio Sport.
8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek.
10.25 Antena.

10.50 „Wielcy odkrywczy”.
11.40 Dziennik.
12.00 Rolnicze rozmowy.
12.30 „Niedziela z Mozartem”.
13.20 — Z kamerą wśród zwierząt.
13.50 Bajkowy koncert życzeń.
14.35 „Człowiek z rowerem”.
15.00 Losowanie Dużego Lotka.
15.15 Klub Sześciu Kontynentów.
16.00 „Mój program przedstawia Kazimierz Krukowski”.
17.05 „Tele-Echo”.
18.30 „Karel Gott zaprasza”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Bajka dla dorosłych.
20.40 Filmy z Marilyn Monroe „Rzeka bez powrotu”.
22.15 Studio Sport.

PROGRAM II

12.45 Program dnia.
12.50 Studio Sport.
13.50 Muzyczna teleteka.
14.30 Magazyn lotniczy.
15.00 „Niedziela z przyjaciółmi”.
16.00 „Żywoty instrumentów”.
17.00 Prawda czasu, prawda ekranu „Sierioza” — film prod. radz.
18.15 Studio Sport.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Intertalent 77”.
21.40 „28 000 minut” — film.
22.15 „Tak się kręci świątek” — film prod. ang.

PONIEDZIAŁEK

16.00 Obiektów.
16.20 Dziennik.
16.30 „Miasta, które mogły zginąć”.
17.00 Teleferie — film „Wakacje z duchami”.
18.15 „Janosik” — odc. VII pt. „Beczka okowity”.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Teatr TV W. Szekspira „Zimowa opowieść”. Reż. Zofia Mrozowska. Wykonawcy: studenci IV roku PWST.
22.25 „Camerata”.
23.00 Dziennik.

PROGRAM II

Spotkajmy się raz jeszcze. Hasło bloku: Aktor — aktorstwo — teatr.
15.50 Zapowiedź programu.
15.55 Fragmenty przedstawienia dyplomowego studentów IV roku PWST w Krakowie.
16.20 „Legenda aktorskie — Bogumi Kobielka”.
16.40 Jan Kurnakowicz.
17.00 Stanisław Jasiukiewicz.
17.20 „Dom aktora weterana w Skolimowie”.
17.35 „Absolwenci”.
18.00 „Być aktorem — Jan Swider-ski”.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Droga do teatru”.
21.00 „Janusz Rzeszewski przypomina” — Jan Kobuszewski.
21.20 „Pół żartem, pół serio”.
21.50 24 godziny.
22.00 Opowieści sterszego pana „Dziadek Pądzierzak”.
22.10 „Trybunał wyobraźni”.
23.05 Nurt.

WTOREK

16.00 Obiektów.
16.20 Dziennik.
16.30 Studio TV młodych.
17.10 Inicjatywy.
17.40 „Kółko i krzyżyk”.
17.55 Magazyn motoryzacyjny.
18.15 W starym kinie.
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Rodzina Straussów” — odc. IV „Śmierć ojca”.
21.00 „Prgr. popularnonaukowy”.
21.55 Świat i Polska.
22.30 Dziennik.

PROGRAM II

16.25 Program dnia.
16.30 Teatr TV W. Szekspira „Zimowa opowieść”.
18.20 „Mam pomysły”.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Żywioty”.
21.10 — 24 godziny.
21.20 „Wtorek melomana”.
22.25 Polski film dokumentalny.

ŚRODA

8.00 „Historia pewnej przyjaźni” — film prod. rum.
16.00 Obiektów.
16.20 Dziennik.
16.30 Magazyn literacki.
17.00 Losowanie małego lotka.
17.45 Wielka gra.
18.35 Skarby siódmego kontynentu „Czarodziejski świat koralu”.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
20.30 „Drzwi w murze” — film prod. polskiej. Wykonawcy: Ryszarda Hanin, Wanda Neumann, Zb. Zapasiewicz.
22.10 „Spotkanie z Barbarą Niemcem”.
22.30 „Drogi pokoju”.
23.00 Dziennik.
23.15 „Ekran i życie”.

PROGRAM II

14.05 „Liga pięciu”.
16.35 „Kronika gorącego lata” — film prod. CSRS.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Studio Sport.
21.30 24 godziny.
21.40 Dialogi z przeszłością.
22.10 Powtórzenie na życzenie.

CZWARTEK

8.50 Radzimy rolnikom.
9.00 Bajkowy poranek telewizji najmłodszych.
9.55 „Kit i spółka” — film NRD.
11.35 „Piórkiem i węglem” — Dni Sanoka.
12.00 Wiosna w Wiedniu — koncert z utworami K. M. Webera, J. Lannera, J. i J. Straussów, J. Offenbacha i E. Kalman.
13.20 Klub Sześciu Kontynentów — Kalifornia.
14.05 Baśń o zaklętym kaczorze.
15.20 Trybuna wyobraźni — Bitwa pod Grunwaldem.
16.15 „Nie jedźcie stokrotek” — film USA: Doris Day, Dawid Niven, Janis Paige.
18.00 Studio Sport — Zawody hipiczne z Olsztyna.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Teatr sensacji: A. Zbych — „Bardzo dużo pajacyków”.
22.10 Pegaz.
22.55 „Różę Montreux” — „Podróż do ego”.

PROGRAM II

11.25 „Przedw Kingowi” — film jugosł.
11.40 „Fotomator” — nowela filmowa bułgarska.
13.45 „Male dramaty” — film polski.
14.50 „Robinson w spódnice” — film czeski.
16.10 „Bądź dzielny chłopcem” — film radz.
17.25 „Odwiedziny prezydenta” — film polski.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Baxter” — film angielski.
22.15 „Lilka” — film jugosłowiański.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROGRAM TV CSRS

Piątek: 9.15 „Dom bez ouden” — teatr TV. 15.45 Teatr TV. 16.55 Filmy krótkometrażowe. 20.15 Radziecki serial. 22.15 „Maż swojej żony” — Inscenizacja TV NRD. 23.30 Koncert dla wszystkich. Program II: 17.45 „Przygody psa Cywila” — film polski. 18.10 Collegium musicum — melodie B. Smetany. 19.30 „Romeo i Julia w końcu listopada” — J. Oteż-naszek — teatr TV. 21.00 Mistrzostwa Europy w boksie (Halle). SOBOTA: 9.15 „Karino” — polski serial dla młodzieży. 10.35 Film portonkański. 12.55 Radziecki serial TV. 21.50 „Ruy Blas” — film francuski wg. dramatu V. Hugo. Program II: 17.20 Duński serial TV. 19.30 „Sevilla” — pocztówka z Hiszpanii. 20.00 Festiwal „Praska Wiosna 1977” L. V. Beethoven — Egmont. 21.40 „Bors” — węgierski serial TV. NIEDZIELA: 11.45 Film szwedzki. 14.20 „Tata” — komedia TV. 15.00 Mistrzostwa Europy w boksie. 19.40 Serial TV. 22.40 „Le Corbusier” — film dokumentalny.



3—9. VI. 1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przysmakiem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III.—20.IV.

Lada dzień otrzymasz ciekawą propozycję, która nadejdzie w samą porę, bo dotychczasowe twoje plany przybierają nie najlepszy obrót. Na całą sprawę musisz spojrzeć kompleksowo, być bardziej stanowczym niż dotychczas. Zmień obiekt zainteresowania.

BYK 21.IV.—20.V.

Romantyczne usposobienie sra-wia ci sporo kłopotów w kontak-tach z otoczeniem. Na wiele spraw musisz spojrzeć inaczej. Ciekawe hobby, któremu poświęciłeś się ostatnio, przyniesie ci wiele zado-wolenia. Rozważ swoje racje w sporze ze Skorpionem.

BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.

Gwiazdy mówią o dniach wielkiej radości, o zysku moralnym i materialnym. Opracowywać wspólnie z rodziną plan urlopowy będziesz musiał wkrótce skorygować. Będzie to wymagało trochę wysiłku, ale trud opłaci się — przekonaś się o tym pod koniec miesiąca.

RAK 22.VI.—20.VII.

Zapoczątkowane w minionym miesiącu „reformy” w trybie ży-cia zaczynają już procentować. Energetycznie zabierz się teraz do zrzucenia palenia. Kłopoty będą trwały krótko, a po urlopie po-czujesz się jak nowo narodzony. Nie zapomnij załatwić trzech spraw.

LEW 21.VII.—23.VIII.

Myśl bardziej racjonalnie, nie podejmuj pochopnych decyzji, bo wkrótce poczujesz, że tracisz grunt pod nogami. Czwartek powinien być zarezewować dla najbliższych. W sobotę ważną wiadomość dotyczącą spraw zawodowych. Nadrob zaległości w korespondencji.

PANNA 24.VIII.—23.IX.

Zbliża się ostateczny termin dla decyzji, które mogą zmienić twój dotychczasowy tryb życia i zwy-czaże. Tym razem będzie jeszcze trudniej ją podjąć niż poprzednio, ale teraz można już mówić, że to konieczność. Zrób pierwszy krok...

WAGA 24.IX.—23.X.

W środę lub w czwartek ustąpi wielkie napięcie psychiczne spo-wodowane niespodziewanym roz-wojem sytuacji w miejscu pracy i komplikacjami rodzinnymi. Gdy już ochłoniesz, zastanów się w ja-kim stopniu byłeś autorem całego zamieszania.

SKORPION 24.X.—22.XI.

Oferta godna jest uwagi, a ko-rzyści z niej płynące — wyrzecz-nia się przez jakiś czas drobnych przyjemności. Gwiazdy zapowiadają niespodziewaną, dość długą po-dróż. Bulwersująca wiadomość lub przygoda w podróży utkwii ci na długo w pamięci.

STRZELEC 23.IX.—21.XII.

Bądź cierpliwy, a intuicja i u-miejtności nie zawiodą cię w o-statniej próbie. Taki „sprawdzian” przyda ci się bardzo, bo uwie-rzysz w swoje siły i możliwości. Masz drogę otwartą do... serca Ra-ka, nie zmaraj okazji.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

Przekonałeś się już wielokrotnie, że forowanie swoich, a nieisto-tnych spraw, przynosi tylko same nieporozumienia i niesnaski. Wkrót-ce będziesz musiał dokonać wła-snego, najlepszego wyboru w kwestii istotnej dla domu i najbliższych.

WODNIK 21.I.—18.II.

Nie broń się tak na wszelkie sposoby przed zmianą decyzji, bo przecież zdajesz sobie już sprawę, że nie była ona najszybszą. Uporem bez racji niewiele zdzia-łasz, a wyrobisz o sobie nie naj-lepsze zdanie. Czasem trzeba powiedzieć: zbłądziłem.

RYBY 19.II.—20.III.

Zbyt wiele osobistych spraw sta-rasz się załatwiać cudzymi rękami. Z pewnością jest to wygodne dla ciebie, ale powoduje opory wśród najbliższych — współpracowników. Nie planuj wyjazdu w tym tygo-dniu, zacznij się uśmiechać, bo zapomnisz jak się to robi.

KONKRETY TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańcuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 1. RACZKOWSKI (fotoreporter), 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są co-dziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 1/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46), INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzie-lają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrze-za się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479

[illegible]